Należytość pocztowa opłacona gotówką

WYDANIE IV, III.

Rok XVII. Kraków, poniedziałek 8 stycznia 1934 Nr. 8

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89. Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1-ej w południe

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Dziś w numerze:

W. B.: Pomruki hitleryzmu w Polsce
Dr. T. Nussenblatt: Szalom Alejchem jako biograf Teodora Herzla
Dr. H. Pfeffer: Niespodzianka z Niemiec
Ch. Löw: Saga rodziny Cherrellów
Spacer po prasie palestyńskiej
J. Rauchwerger: Pożegnanie Baśki (fragment powieści)
Pe-Er.: O szpitalu Legjonów Nr. II. w Krakowie
KRONIKA LITERACKA

Pomruki hitleryzmu w Polsce

Wychodzi w Warszawie „niezależne pismo tygodniowe" p. t. „Myśl i Czyn w gospodarce, polityce i kulturze". Z treści dorywczo czytanych numerów trudno się dorozumieć, co to za organ. Ma się jednak wrażenie, że nie jest to pismo narodowo-demokratyczne, w każdym razie nie ma wyraźnego endeckiego oblicza. W kwestji żydowskiej oblicze „Myśli i Czynu" jest jednak zupełnie wyraźne. W tym kierunku „niezależny" organ wysługuje się z zapałem ideologji narodowo-demokratycznej, ba, hitlerowskiej. W jednym z poprzednich numerów zamieścił tygodnik „Myśl i Czyn" artykuł, dowodzący, że „Żyd, jeśli jest Żydem, — obywatelem polskim być nie może żadną miarą, i jest to absurd nad absurdy, żeby Żyd miał być obywatelem Polski". W dalszym ciągu artykułu żali się autor, że „społeczeństwo polskie dotąd nie postawiło jeszcze jasno i elementarnie zagadnienia żydowskiego". A przecież „miasta polskie są zażydzone po uszy, do obrzydliwości; wpływy Żydów na wszelkie dziedziny życia społecznego są olbrzymie; wolne zawody są zażydzone katastrofalnie".

Ostatni numer „Myśli i Czynu" (z dnia 31 grudnia ub. r.) jest jeszcze — o ile to możliwe — wyraźniejszy. W artykule „dyskusyjnym" p. t. „Co robić z Żydami?" radzi autor,

> „aby wydać dekret wysiedlenia tych wszystkich Żydów, którzy nie potrafią się wykazać zamieszkaniem w kraju, własnem albo swych przodków, przed 1905 r. Wysiedlenie takie musiałoby być zapowiedziane conajmniej pół roku naprzód i połączone z daleko idącemi udogodnieniami przejazdu; proponuję nawet, aby ich dowieść całkiem darmo, wraz z całem mieniem, do samej polskiej granicy".

W tym duchu utrzymany jest cały artykuł... Nie wymaga on żadnej polemiki, stwierdzić tylko należy, że autor posługuje się znanem z prasy endeckiej oszukańczem twierdzeniem, jakoby jakieś większe ilości Żydów zostały wpuszczone czyteż przybyły do Polski po roku 1918. Dopiero potem, w trakcie dalszych wywodów, okazuje się, że ową datą graniczną ma być nie rok 1918, lecz rok 1905, jako rok „najazdu „litwaków" na Królestwo i Litwę"... Polska może strawić tylko drobny odsetek ludności żydowskiej. „Im śmielej usuniemy nadwyżkę Żydów, tem lepiej ułoży się modus vivendi z pozostałą resztą, tem mniej niebezpieczeństwa dla czystości naszego typu narodowego".

Podczas gdy tygodnik „Myśl i Czyn" jest co do swego charakteru polityczno-ideowego nieco zakonspirowany, tygodnik „Niezależni" jest już organem wyraźnie sanacyjnym, a mianowicie pismem opozycji legjonowej. W jednym z ostatnich numerów tego pisma czytaliśmy co następuje:

> „Stan posiadania Żydów w Polsce musi napawać nas poważną obawą, że popadliśmy w pełną zależność finansową od elementu obcego i nader ekspanzywnego, co w przyszłości doprowadzić może do zależności politycznej.
>
> W obecnym stanie rzeczy walka społeczeństwa z zalewem żydostwa i opanowaniem przez nich wszystkich niemal dziedzin życia gospodarczego w państwie jest walką prawie że beznadziejną, a co gorsza bezplanową, stąd też musimy się domagać od rządów w Polsce ustawodawstwa i tych wszystkich środków, jakie nam przysługują jako narodowi rządzącemu we własnem państwie, aby w dalszym ciągu nie popaść w niewolę ekonomiczną i aby przyszłe pokolenia nie miały nam prawa zarzucić, że w chwili budowy państwa zaniedbaliśmy tego, co było naszym obowiązkiem: zapewnić Narodowi Polskiemu samodzielne władanie własnem państwem".

Nie jest tego rodzaju ustosunkowanie się do kwestji żydowskiej niczem w obozie sanacyjnym niezwykłem. We Lwowie wychodzi organ jednego z odłamów sanacyjnej młodzieży akademickiej — „Legjonu Młodych" p. t. „Zryw". W tym to pięknie nazywającym się „Zrywie" umieszczony był niedawno bardzo wyraźny artykuł w sprawie żydowskiej. Zamiast gwałtów endeckich, które „Zryw" naturalnie potępia, proklamuje organ sanacyjnych akademików „taką akcję, która pozwoli każdego, kto nie czuje się z interesem Państwa Polskiego związanym, uczynić go w Państwie niepotrzebnym". Komentarz zaraz następuje:

> Innemi słowy, niema i być nie może w Polsce miejsca na integralny interes żydowski, a już kpiną jest na ziemiach naszych cuchnący cheder i nonszalancje sjonizmu. Stokroć lepszy jest analfabetyzm naszego chłopa niż kołtuństwo chederu i o wiele mniej szkodliwym jest bojowiec z O. U. N. niż operetkowy nacjonalizm żydowski. Kto cieszy się z tego, że corocznie parę dziesiątek tysięcy Żydów jedzie do Palestyny, zapomina o nastawieniu kilku miljonów do nonsensu palestyńskiego, że sjonizm hoduje odrębność właśnie kosztem tej nieznacznej nigi, jaką jest emigracja żydowska. Zresztą przy takiem tempie proces osiedlania Żydów polskich w Palestynie zakończyłby się chyba z chwilą ogólnej schadzki w dolinie Jozafata.

W dalszym ciągu — zapowiedź, że z braku lojalności lub zasług — „trzeba stosować sankcje". Sankcje!... jak na wojnie... Wreszcie autor „Zrywu" staje się już całkiem... wyraźnym:

> Żydzi winni mieć zamknięty dostęp do wychowywania dziecka polskiego, rola ich w kulturze polskiej musi zmaleć i bezwzględnie nie mają co oni robić na tych stanowiskach, które dają uprawnienia kierowania losami Państwa.

W ten sposób organ sanacyjnej lewicy akademickiej przeciwstawia własny „rozsądek" — endeckim „awanturom". W ten sposób przeciwstawia endeckiemu programowi w sprawie żydowskiej — swój własny program w sprawie żydowskiej.

Ale znajdą się spewnością Żydzi, obdarzeni przez opatrzność błogosławionym optymizmem, którzy powiedzą: E, co tam pisze sanacyjna opozycja lub jakaś grupa sanacyjnej młodzieży! Dla tych optymistów zaprodukujemy wyjątki z artykułu znanego publicysty sanacyjnego p. Władysława Studnickiego. Artykuł umieszczony został nie w „Niezależnych", ani w „Zrywie", lecz w wileńskiem „Słowie" (z 16 grudnia ub. r.) a więc w jednym z najpoważniejszych organów sanacyjnych (na miejscu naczelnem).

P. Władysław Studnicki nie jest antysemitą w ulicznem tego słowa znaczeniu i wcale o tego rodzaju antysemityzm go nie posądzamy, choć w artykule jego czytamy takie np. wywody:

> Przed 30 laty, gdy ze sprawozdania Medycznego Departamentu Rosji dowiedziałem się, że w Królestwie 90 proc. właścicieli domów publicznych są to Żydzi, pomyślałem jak to dobrze, że oni chronią nas od skażenia się tym brudnym procederem. Lecz synowie tych, którzy wzbogacili się tym procederem wchodzą do adwokatury, publicystyki, literatury, teatru, wnosząc tam cechy psychiczne, urobione w tych procederach przez ich rodziców, a im przez dziedziczność i wychowanie przekazanych. Nie ulega wątpliwości, że znacznym czynnikiem rozkładu moralnego społeczeństw aryjskich są Żydzi.

Nie idzie nam zresztą o to, czy p. Studnicki jest takim czy innym antysemitą, czy że wogóle nie jest antysemitą, nie idzie nam też o polemikę, lecz wyłącznie o... cytaty. Czytamy więc w artykule p. Studnickiego dalej następujące twierdzenia i ustalenia:

> ...Warszawa przedwojenna była psychicznie zżydziała.
>
> ...Obecnie przed Polską stoi duże niebezpieczeństwo przewagi semickiej w warstwie wierzchniej wytwarzającej sztukę, naukę, piśmiennictwo, teatr.
>
> Jeżeli Żydzi staną się szafarzami bogactw Polski, oni rozstrzygać będą o sztuce, nauce, kulturze w naszym kraju. Każdy naród walczy o swą indywidualność, lecz częstokroć zapoznaje warunki dające mu zwycięstwo.
>
> Kwestja żydowska w Polsce zaostrza się i z konieczności będzie się zaostrzała.

Jakież więc wyjście? — Emigracja.

P. Władysław Studnicki nie jest narodowym demokratą. Endecja nienawidzi go serdecznie. Ale byłoby ciekawem ustalić, czem się różni p. Studnicki od endecji w kwestji żydowskiej. Na emigrację zgadza się również i endecja. Na tem stanowisku stoi także hitleryzm.

— — — — — — — — —

Co z tego wszystkiego wynika? Nic więcej, jak tylko to, że... tytuł niniejszego artykułu jest... pożądany... uzasadniony.

W. B.

Zaszczycony Senat

Warszawa, 5 stycznia

Nigdy na łamach prasy prorządowej nie umieszczono tyle komplementów pod adresem ministra w Polsce, ile wydrukował we „Frankfurter Zeitung“ dziennikarz Sieburg na cześć ministra Becka. Korespondent ten świadom swego celu chętnie przesadza, umyślnie kadzi, by postawić partnera w trochę niewygodnej pozycji. Ten nadmiar bowiem wyszukanej grzeczności wraz z uwagami o stosunku Polski do Niemiec i Polski do Francji czynią wrażenie, że korespondent chce uchodzić koniecznie za suflera polityki polskiej i wyjaśnić, iż mocniejszy flirt Polski z Niemcami nie obudzi gniewu Francji, i że zresztą samodzielność niepodległego państwa obowiązuje.

Pan Sieburg nie zorjentował się jednak należycie w subtelnościach naszego rządu. nie zrozumiał, że ministrowie w Polsce nie ubiegają się o komplementy dla siebie, że wolą raczej otrzymać garść pochwał dla czynnika decydującego, że wolą być ramką w portrecie swego wodza, niż najmniejszymi obok niego portrecikami. Bieg wypadków i legenda przyczyniły się do tego, by między czynnikiem decydującym a wszystkiemi wybitnemi osobami w Polsce z obozu rządzącego istniała przepastna gradacja. Nie jest przeto nawet przypadkiem, że w czynnej służbie wojskowej niema w Polsce generała broni. Najwięcej oddani marszałkowi Piłsudskiemu generałowie, Sosnkowski i Rydz-Śmigły, są generałami dywizji i, mimo ich wielkich zasług, nie otrzymali wyższej nominacji. Przypuszczać należy, że nikt z nich o to nie ma pretensji, że każdy z tych generałów przyjmuje jako rzecz zrozumiałą wielką różnicę w randze między czynnikiem decydującym a sobą.

Toteż należy uważać, że i obecny minister spraw zagranicznych nie przyjął tak serdecznie do wiadomości feljetonów pana Sieburga, nie bardzo mu imponowała chęć korespondenta przeistoczenia go w marszałka Balbo lub ministra Grandi (znany jest los tych dwóch mężów stanu we Włoszech, którzy się zanadto wysuwali).

Zresztą w najbliższych dniach pan minister zabierze głos w komisji spraw zagranicznych senatu. by rzucić snop światła na politykę zagraniczną w Polsce i wyjaśnić szereg spraw, nasuwających dość poważne wątpliwości. Być może, że zostanie odsłonięta również tajemnicza sprawa rzekomego porozumienia polsko-sowieckiego, o poręczeniu niepodległości Finlandji, Łotwy, Estonji i Litwy: dowiemy się wówczas, jak należy traktować końcowe ustępy artykułu posła Miedzińskiego o stosunkach polsko-niemieckich. Wyjaśnione zostanie, jak zostały usunięte wszystkie nieporozumienia z Francją, o których tak delikatnie pisał redaktor naczelny „Gazety Polskiej“.

Opozycja wątpi, czy istotnie uda się wyjaśnić wszystkie te sprawy na posiedzeniu komisji, czy nie skończy się na expose w tonie ogólnym, gdzie trzeba będzie uważnie czytać między wierszami i wyłuskiwać dość dowolnie sens. Trudno uwierzyć, że dojdzie nawet do dyskusji, że zadane zostaną pytania. Komplet senatorów w komisji spraw zagranicznych nie składa się z zawodowych znawców tej polityki, mimo iż siedzą tam nawet ludzie, którzy zajmowali dość poważne stanowiska na placówkach zagranicznych. Conajwyżej postawi pytanie jedyny znawca, były poseł polski w Rzymie, członek stronnictwa narodowego, senator Kozicki. Reszta pytań należeć będzie do kategorji trzeciorzędnej i nie rzuci światła na politykę zagraniczną.

Pan minister spraw zagranicznych wybrał umyślnie Senat dla udzielenia odpowiedzi na wątpliwości, dręczące opozycję w Sejmie. W ten sposób została „ukarana“ opozycja. Expose miało zostać wygłoszone dopiero w lutym po przyjeździe Paul Boncoura, po posiedzeniu Rady Ligi Narodów, tak w każdym razie zapowiadano w kołach sanacyjnych. Opowiadano sobie, że [illegible] Polski w sprawie polityki zagranicznej nastąpić może dopiero po wyjaśnieniu sytuacji w Rzymie w Londynie, po udzieleniu odpowiedzi Hitlera na propozycje francuskie. Stało się jednak inaczej Senat dostąpił zaszczytu wcześniej.

W ten sposób podkreślono wagę Senatu. Nie tyle Senatu obecnego, ile przyszłego, który wybierać będzie na mocy nowej konstytucji elita. Obecny Senat zachowuje się wprawdzie już dostojnie tak, jakgdyby był obdarzony w przywileje przyszłego, ale pozory dostojeństwa zostają zatarte przez smutną rzeczywistość.

Kilka miesięcy musi czekać Senat, zanim Sejm przedłoży budżet, uchwalony przez siebie. Dla uzorowania pracy [illegible] czasem równolegle z komisją budżetową Sejmu i powtarzają kurs budżetowy, ale dzieje się to wbrew formalnościom.

Do połowy lutego panuje cisza w Senacie, chyba że zbiorą się ustawy, uchwalone przez Sejm zostaną przedłożone następnie Senatowi. Prezydjum Senatu wyciągnęła z tego smutnego stanu rzeczy odpowiednie konsekwencje. Piękny gmach w ciągu kilku tygodni nie zostaje nawet opalany. I w salach komisyjnych Senatu panuje przeraźliwe zimno. W filuternie wyglądającej sali Senatu pali się wprawdzie całą noc światło na mównicy, ale na sali panuje mróz.

W sobotę jednak zapalono już w piecach sali komisji budżetowej Senatu, odkurzono wiśniowe dywany i sprzątnięto pył z fotelów. Wybrano salę największą, bo w posiedzeniu wezmą również udział, jako goście i posłowie.

Być może, że obrady przeniesione zostaną do sali Senatu. Kilka lat temu, gdy marszałek Piłsudski wyraził życzenie wygłoszenia expose na temat budżetu ministerstwa spraw wojskowych, przeniesiono obrady komisji Senatu do sali sejmowej. W ten sposób został już wyróżniony Senat przez marszałka Piłsudskiego jeszcze przed ogłoszeniem projektu nowej konstytucji. Dziś wierny wykonawca woli czynnika decydującego wygłasza również expose w komisji senackiej.

We czwartek, 11 bm., odbędzie się posiedzenie komisji budżetowej Sejmu, na porządku dziennym znajdzie się budżet ministerstwa spraw zagranicznych. Ale przedmiotem dyskusji będą jedynie suche cyfry budżetu i niewiadomo nawet, czy przybędzie na posiedzenie pan minister spraw zagranicznych. Kto wie, czy uda się nawet posłom sejmowym zahaczyć o treść przemówienia, wygłoszonego w komisji Senatu.

Sejm doczeka się równouprawnienia z Senatem dopiero po przybyciu pana ministra Becka z Genewy, gdy zostaną już ostatecznie wyjaśnione losy Ligi Narodów i projekt włoski. Tak, czy owak, expose i dyskusja w jednej i drugiej instancji noszą jedynie charakter teoretyczny, nie odsłaniając nawet poglądów społeczeństwa. Przemówienia te nie będą służyć nawet jako wskazania, głos bowiem w tych sprawach ma wyłącznie czynnik decydujący.

B. SINGER

Nikłe rezultaty rozmów rzymskich

Paryż, 6. 11. (PAT) Podając treść oświadczenia Simona, prasa francuska zaznacza, że w chwili obecnej wydaje się zupełnie pewne, że **spotkanie sir Simona z Mussolinim nietylko nie doprowadziło do wypracowania żadnego projektu w sprawie reformy Ligi Narodów i rozbrojenia ale że rozmowy ograniczyły się do lojalnej wymiany poglądów przyczem sir Simon w imieniu rządu angielskiego miał zgłosić objekcje co do pewnych spraw poruszonych przez Mussoliniego.** Do spraw tych należy przedewszystkiem problem z formy Ligi Narodów. Co do rozbrojenia dzienniki francuskie zaznaczają, że od dłuższego czasu z łamów prasy włoskiej zniknął ten termin. Wyraz rozbrojenie zastąpiono wyrazem: rewizja zbrojeń. Pomimo to wydany po rozmowie Mussoliniego z Simonem komunikat mówi o ograniczeniu i redukcji zbrojeń. Tę zmianę terminologji dzienniki francuskie przypisują wpływowi sir Simona, który miał dać wyraz niechęci do idei dozbrojenia Niemiec. Reasumując znaczenie wizyty Simona w Rzymie opinja francuska twierdzi, że **w rozmowach obu mężów stanu osiągnięto jedynie zgodę co do konieczności ustalenia minimum porozumienia.**

Tatarescu objął funkcje ministra spraw zagr.

Sinaja, 6. 1. (PAT). W ostatniej chwili zaszła zmiana w składzie gabinetu rumuńskiego: **Premjer Tatarescu objął prowizorycznie funkcje ministra spraw zagranicznych.** Opuszczając pałac królewski po złożeniu przysięgi Tatarescu oświadczył przedstawicielom prasy, że gabinet jego kontynuować będzie prace gabinetu Duci. Specjalnym pociągiem ministrowie udali się do Bukaresztu. — Pierwsze posiedzenie rady ministrów odbędzie się w poniedziałek. Titulescu przybył wczoraj wieczorem do Bukaresztu i zaraz po przyjeździe odbył dwugodzinną rozmowę z przewodniczącym partji liberalnej Bratianu.

Afera w Bayonne spowoduje zmiany w składzie rządu francuskiego?

Paryż, 6. 1. (PAT). W wiązku z aferą Stawiskiego premjer Chautemps przyjęty był wczoraj przez prezydenta Lebruna, poczem odbył konferencję z ministrem sprawiedliwości Reynoldem i z ministrem Dalimierem. „Journal“ przytacza pewne informacje o przebiegu rozmowy premjera Chautempsa z Dalimierem. Dziennik przypuszcza, że premjer musiał wskazać ministrowi Dalimierowi na trudne położenie, w jakiem znajdzie się rząd wobec parlamentu. Gabinet pragnie przedsięwziąć odpowiednie sankcje przeciwko urzędnikom i funkcjonarjuszom, którzy przyczynili się do odkładania procesu Stawiskiego i umożliwili mu jego karygodną działalność. „Co powie izba, gdyby sankcje te zostały powzięte przez rząd, mający w swem gronie ministra, którego dobra wiara została nadużyta?“ „Journal“ zaopatruje swój artykuł tytułem: „Czy rozwój afery Stawiskiego pociągnie za sobą zmiany w składzie rządu?“

11.916 EMIGRANTÓW Z POLSKI W R. 1933 DO PALESTYNY.

Warszawa, 6. 1. (ŻAT) Podana wczoraj cyfra 11.916 Żydów, którzy za pośrednictwem urzędów palestyńskich przybyli do Palestyny w ciągu roku 1933 należy uzupełnić w tym sensie, że cyfra ta odnosi się wyłącznie do emigrantów z Polski.

Spacer po prasie palestyńskiej

„W GÓRY!"

Oto nowe hasło, jakie pojawiło się w prasie palestyńskiej. Jak wiadomo, osadnictwo żydowskie ograniczało się dotychczas wyłącznie do dolin, do ziemi nadającej się specjalnie dla uprawy pomarańcz, a omijało okolice górzyste, pagórkowate, jako rzekomo nienadające się do kolonizacji. Dolina Izreel, dolina Sarony, dolina Zewulun — to były główne tereny dotychczasowego osadnictwa żydowskiego. Reszta kraju pozostała nietknięta ręką osadnika żydowskiego. I oto obecnie znany hodowca i agronom p. Holzmann, który z uporem czyni eksperymenty z rozmaitemi roślinami na ziemi palestyńskiej i który w tej dziedzinie doszedł już do sukcesów, założył ostatnio towarzystwo mające na celu skierowanie kolonizacji żydowskiej ku regjonom gór i pagórków. Razem z wielkim finansistą żydowskim, właścicielem fabryki jedwabiu p. Sachsem, zakupił teren pomiędzy Jerozolimą i Hebronem wielkości 6.000 dunamów ziemi i na tym terenie wzniesionym 900 metrów ponad poziom morza zamierza stworzyć wielką kolonję pod nazwą „Kfar Ecjon". Badając ten teren, doszedł p. Holzmann, fachowiec w dziedzinie rolnictwa, do przekonania, że na gruntach tych można hodować drzewa owocowe, jakich brak w Palestynie, a więc jabłonie, grusze śliwy itp. W ostatnim roku sprowadzono tych owoców za sumę 512.000 f. szt. do Palestyny. Teren przeznaczony na nową kolonję posiada liczne źródła wody, posiada klimat chłodny i świeży, a miejscowość nadaje się do urządzenia letniska. Hasło „w góry" jest obecnie popularne w Palestynie, a jeśli plan p. Holzmanna powiedzie się, to po raz pierwszy osadnik żydowski zdobędzie teren, który dla niego był dotąd zamknięty.

WYNALAZEK PALESTYŃSKI.

Inżynier Samuel Sokołow wynalazł w Palestynie nowy automat, który obiera pomarańcze. Wynalazek został opatentowany przez rząd palestyński. Produkcję takich automatów przekazano żydowskiej odlewni metalowej w Tel Awiwie „Paamon".

PIERWSZA GIEŁDA ROLNICZA.

W Tel Awiwie w dawnym gmachu wystawy otwarto pierwszą publiczną giełdę dla sprzedaży pomarańcz i innych owoców cytrusowych. W najbliższym czasie ma powstać specjalny gmach giełdy. W pierwszem zebraniu giełdy wzięli udział kierownicy towa-

rzystw eksportowych, eksporterzy i importerzy, przedstawiciele banków, instytucyj gospodarczych i rolnictwa. Przybyli także kupcy arabscy, producenci niemieccy, przybyli kupcy Żydzi i Arabowie z Hajfy, Tul-Kerem, Ramleh, oraz kupcy z Egiptu i ze Syrji. Otwarcia giełdy dokonał Disenhof, a imieniem producentów przemówił Tolkowski. Przemówienia ich przetłomaczono na języki arabski i niemiecki, poczem giełda pomarańczowa, pierwsza w Palestynie, rozpoczęła normalną działalność.

DYSCYPLINA.

W Palestynie powstało niedawno towarzystwo dla obrony praw imigracji żydowskiej, skupiające wszystkie prawicowe ugrupowania żydowskie. Towarzystwo to ogłosiło odezwę, którą podpisał rabin Kuk, rabin Uziel, rabin Berlin, prof. Klausner, Supraski, dr Mossinsohn, Syrkis, Schwarz, Farbstein, dr Weinschall Weinstein i inni. Jak widać z tego spisu, są to przedstawiciele Mizrachi, ogólnych sjonistów i rewizjonistów. Pierwotnie podpisał tę odezwę także Ch. N. Bialik, ale po pewnym czasie cofnął swój podpis, a motywy swe ogłosił w prasie palestyńskiej. W swem oświadczeniu podkreślił, że jakkolwiek uznaje w całej pełni doniosłość akcji towarzystwa, to jednak nie może podpisać odezwy, albowiem akcja ta nie została zatwierdzona przez te czynniki sjonistyczne, które jedynie mają prawo występować na zewnątrz.

WYKŁADY UNIWERSYTECKIE W TEL AWIWIE.

Donosiliśmy już o inowacji Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie, który w Tel Awiwie otworzył kursy uniweryteckie z udziałem wszystkich profesorów U. H. Niedawno odbyło się uroczyste otwarcie tych kursów z udziałem kilkuset słuchaczy i wybitnych przedstawicieli żydostwa palestyńskiego. Przemawiał m. in. Bialik, który podał do wiadomości ciekawy szczegół, że inicjatorem tych kursów był redakor „Dawaru" B. Katzenelson. Niemniej ciekawy szczegół podał do wiadomości prof. Klein z U. H. w Jerozolimie, który podkreślił niezwykły rozwój uniwersytetu jerozolimskiego. Uniwersytet posiada już dziś 500 słuchaczy, a ogółem zgłosiło się w roku bieżącym na studja tysiąc uczniów. Niestety uniwersytet nie mógł wszystkich zgłoszeń uwzględnić. Większość słuchaczy kursów, to ludzie z wyższem wykształceniem, którzy na kursach pragną uzupełnić swoją wiedzę fachową. Wśród słuchaczy znajduje się duży pro-

O Szpitalu Legjonów Nr. II w Krakowie

Wspomnienia z pierwszych dni wojny światowej

Dzisiaj, kiedy się często porusza kwestję udziału Żydów w walkach o niepodległość Polski, godzi się wydrzeć zapomnieniu poniższy drobny epizod, który chlubnie świadczy o ofiarności żydostwa krakowskiego dla dobra sprawy polskiej.

W roku 1914, z początkiem wojny, w owych pełnych grozy, gorączkowych dniach, w których wielu ludzi trwożliwie myślało tylko o bezpieczeństwie własnem i każdy zajęty był sobą i swemi kłopotami, powstała w ulicy żydowskiej myśl utworzenia szpitala dla Legjonistów. Myśl ta powstaje, aby choć w części ulżyć doli tych, którzy w szpitalach austrjackich byli niemile widziani. Nie chcąc być na uboczu i biernie przypatrywać się zmaganiom w walce o wolność i wyzwolenie z wiekowej niewoli, stanęli po stronie uciśnionych i walczących o prawo do życia ci, których tam nigdy nie brakło.

Grupa Żydów, idąc za głosem serca, stanęła po stronie słusznej sprawy, aby choć w skromnej mierze i wedle możności przyczynić się do zrealizowania spełnić się mających, długo śnionych snów. Chcąc następnie myśl w czyn przekształcić i nie ustąpić od powziętego zamiaru, powstaje samorzutnie, za ofiarnem przyczynieniem się żydostwa krakowskiego, wśród gorączkowej pracy, szpital, przez który potem przewinęło się kilkuset chorych legjonistów polskich, wracających z pola walk. Grono pań i panów, uzyskawszy ubikacje Żydowskiego Teatru, mieszczące się przy ulicy Bocheńskiej, na utworzyć się mający szpital, powołało do życia najpierw szwalnię, mieszczącą się przy ulicy Koletek Nr. 1, przygotowując tamże bieliznę osobistą i obłóczki na pościel dla chorych.

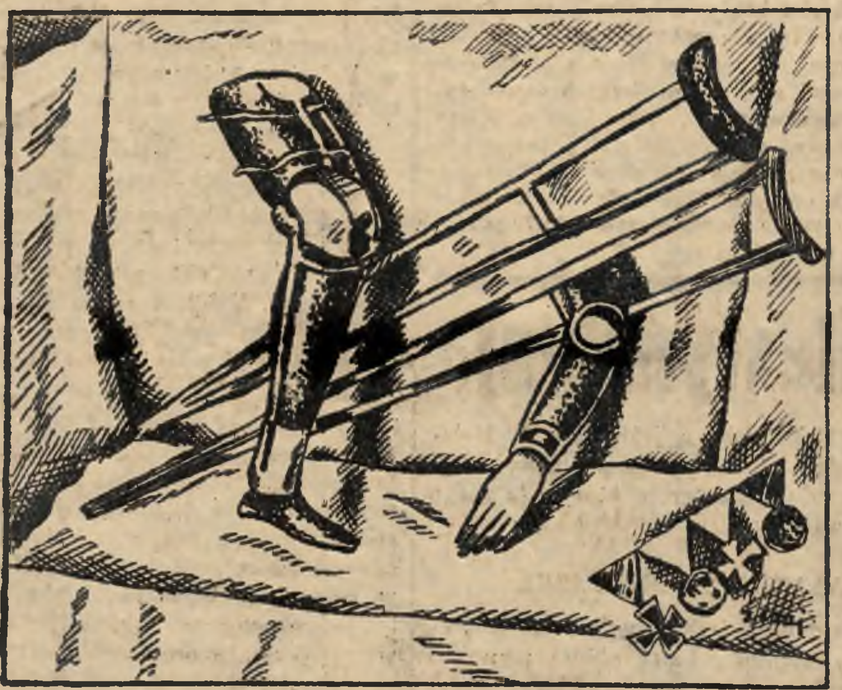
Społeczeństwo żydowskie, a zwłaszcza właściciele rozmaitych firm, do których się zwracano, chętnie ofiarowali płótno, łóżka i pościel, umożliwiając w ten sposób doskonałe wyekwipowanie mającego się utworzyć szpitala. Wreszcie wszystko było gotowe. Z początkiem sierpnia pięknie, higjenicznie urządzony szpital, o 30 kilku łóżkach (tyle sala teatru pomieścić mogła) oddany został do dyspozycji ówczesnego Naczelnego Komitetu Narodowego (N. K. N.). Szpital ten został objęty przez przedstawicieli N. K. N. w osobach śp. prof. Wicherkiewicza i Dr. Damskiego wraz z personalem lekarskim i pielęgniarskim, który ochotniczo i bezinteresownie podjął się leczenia i pielęgnowania chorych. Szpitalowi nadano nazwę: Szpital Legjonów Nr. II. Kierownikiem szpitala mianowany został Dr. Maksymiljan Blassberg, zastępcą jego i pełniącym zarazem funkcje lekarza domowego był Dr. Henryk Pechner. Personal sanitarny stanowiły panie: Teofila Karmelówna (obecnie Pechnerowa), Salomea Schönberżanka i Leonora Voglerówna jako siostry Teofila, Salomea i Leonora, i panowie Gehorsam Abraham, Gehorsam Szymon i Melzer. Funkcje posługacza spełniał p. Diamant Izrael. Apteczkę szpitalną urządziła Apteka Ehrlicha pod Złotym Orłem Krakowska 9. Stamtąd też pobierano bezinteresownie potrzebne lekarstwa. Do utworzenia i urządzenia szpitala przyczynili się jeszcze, obok już wymienionych, także pani Drowa Ign. Landauowa, p. Dr. Junger, p. Rostalowie, p. Katznerowa, p. Hirschówne, Gronnerówne i inni.

Zaczęła się codzienna, szara jak dola ludzka, jednostajna praca, praca prawie bez wytchnienia. Chorzy przychodzili do leczenia i wychodzili uleczeni i znowu inni ich miejsce zajmowali i zdawało się, że tak bez końca, jak fale przypływu i odpływu, trwać będzie ta smutna praca, aż pewnego dnia nieprzyjacielska armja posunęła się zbyt blisko pod Kraków i trzeba było szpital ewakuować, co też rzeczywiście nastąpiło. Chorych wysyłano gorączkowo, a sprzęt szpitalny pod opieką p. Melzera wywieziono do Cieszyna. Personal szpitala zwolniono, a niektórzy zostali wcieleni do armji austrjackiej.

Przez cały czas istnienia szpitala, t. j. od pierwszych prawie dni wojny do ewakuacji w listopadzie 1914, przesunęło się przez dobrze znaną Krakowianom salę Teatru Żydowskiego przy ul. Bocheńskiej kilkuset chorych legjonistów, otaczanych najtroskliwszą opieką, przy niezmordowanej pracy całego zespołu, przyczem niejednokrotnie miało się do czynienia z bardzo ciężko chorymi. Harmonijna i ofiarna współpraca z jednej, a odczucie i zrozumienie z drugiej strony dawały zawsze najlepsze wyniki (nie straciliśmy bowiem ani jednego pacjenta) i przyczyniły się zgodnie do wzajemnego szacunku i zrozumienia się ludzi, pracujących dla dobra jednej sprawy.

[illegible]

„Medale wojenne"



Oto szkic z obrazu art.-mal. I. Czaja-Goldhubera na wystawie Zrzeszenia Żyd. Art. Mal. i Rzeźb. w Krakowie (Żyd. Dom Akademicki).

cent robotników.

SŁUSZNY ZARZUT SZEFA POLICJI PALESTYŃSKIEJ

Szef policji palestyńskiej p. Spitzer odwiedził niedawno kolonję żydowską Chederę, gdzie przedłożono mu postulat przyzielenia do kolonji kilku policjantów żydowskich. Pan Spitzer odpowiedział kolonistom, że chętnie uczyniłby zadość temu życzeniu, ale niestety brak mu policjantów żydowskich. Przy tej sposobności wypowiedział p. Spitzer znamienne słowa: „Powiedźcie waszej młodzieży, że jest zaszczytem narodowym służyć w policji palestyńskiej. Przez masowe opuszczanie policji nie buduje się żydowskiej siedziby narodowej".

Trzeba przyznać, że p. Spitzer, wysoki urzędnik angielski, ma rację. Służba w policji palestyńskiej jest niewątpliwie ciężka i trudna, warunki pracy są niedogodne i czasami przykre, ale przy tem wszystkiem to masowe opuszczanie służby policyjnej przez Żydów jest niebezpieczeństwem, które może się kiedyś srogo zemścić na jiszuwie. Prasa palestyńska usiłuje obecnie rozwinąć agitację wśród Żydów, by wstępowali do policji i za wszelką cenę starali wytrwać w tej służbie.

Nowy Jork bawi się...

New York, w grudniu.

Teatry, teatrzyki, kabarety, music-halle, kinoteatry nowojorskie znowu weszły w okres prosperity po długiej pauzie, wypełnionej kryzysem, pustkami w kasach biletowych, pustką na widowni i rozpaczliwą gonitwą reżyserów i dyrektorów za jakąś nowalją, sensacją, szlagierem, któreby ściągnęły opornego widza czy słuchacza do przybytków tej czy innej Muzy. Dwa, trzy miesiące temu w świecie teatralno-rozrywkowym panował jeszcze smutek, rozpacz i zgrzytanie zębów. I — dziwnym a niewytłomaczonym zbiegiem okoliczności — działo się to wówczas, gdy właśnie powiał po całym kraju zefirek optymizmu.

Kto wytłomaczy teraz, czemu dzisiaj właśnie, gdy miejsce optymizmu zajął sceptycyzm, gdy kursy na giełdzie zaczęły znów spadać, gdy w przemyśle i handlu zapanowały tendencje depresyjne a ceny surowców i produktów gotowych założyły veto przeciw nakazom prezydenta Roosevelta — czemu dzisiaj właśnie prosperity odwrócona plecami od businessu wtargnęła do przybytków Muzy?

Dziwne to, ale fakt pozostaje faktem. Aczkolwiek w obecnym sezonie teatralnym nie widać na scenach nowojorskich bardziej wartościowych dzieł, to jednak popyt na bilety, zwłaszcza na przedstawienia składające z tzw. Musical Shows, jest tak wielki, iż pokątni sprzedawcy biletów robią doskonałe interesy, mimo że grozi im stale wielkie ryzyko odpowiedzialności sądowej. Do prosperity teatralnej przyczyniła się jednak — trzeba to przyznać — powszechna obniżka cen. W Nowym Jorku otwarto np. w gmachu dawnej ujeżdżalni operę ludową, gdzie najdroższe miejsce kosztuje jednego dolara. Olbrzymia sala jest co wieczór wysprzedana do ostatniego miejsca. Pełno jest również i w mniejszych teatrach i teatrzykach na Broadway'u, gdzie ceny biletów uległy sporej zniżce.

Poprawa nastąpiła również w świecie filmowym. Sale kinoteatrów nie świecą już łysiną pustych rzędów. Ale tutaj przypisują znawcy stosunków sukcesy obecne sile przyciągającej nowych ulubieńców publiczności amerykańskiej. Na firmamencie gwiazd filmowych zabłysła Mae West, która zdobyła sobie wnet szalone powodzenie swoją nonszalancją w grze, łobuzerją, tworząc typ w rodzaju amerykańskiej Mistinguette filmowej. Dzięki niej zdobył olbrzymi sukces film pt. „I am Angel", który obiega wszystkie zeroekrany wielkich miast Zachodu i Wschodu U. S. A.

Fala powodzenia dotarła nawet do wrót music-hall'ów i kabaretów, które również obniżyły swoje ceny, dostosowując się do wymagań publiczności. Dolarowi zaczęto się przyglądać, zanim go się z rąk wydaje. I to jest nowa cecha w psychice amerykańskiej. Skutek kryzysu.

Ożywienie we wszystkich tych dziedzinach sztuki przez duże i małe S. przyczyniło się w pewnym stopniu do polepszenia sytuacji w światku aktorów, statystów, muzyków, odczuwających dotkliwie skutki bezrobocia we własnym fachu. Zima nie będzie dla nich już tak sroga i ciężka.

Em.



NIEDZIELA, 7 STYCZNIA.

Kraków (312'8). 9: Audycja poranna. 10: Nabożeństwo. 11'57: Sygnał czasu, hejnał, wiadomości meteorologiczne. 12'15: Poranek muzyczny z Filharmonji Warsz., dyr. Mierzejewski. — W przerwie: Pogadanka „Jak ułożyć statut spółdzielni pracy" — p. J. Wolski. 41: Pogadanka dla rolników. 14'25: Tańce ludowe (płyty). 14'30: Polskie pieśni ludowe w wyk. chóru Zaremby. 15: „Ochrona ptaków w zimie" — doc. Dr. Wodzicki. 15'20: Koncert w wyk. kwintetu salonowego A. Bukina. 16: Wesoła audycja dla dzieci. 16'30: Płyty. 16'45: „Ostatni akt" fragment z pow. Z. Nowakowskiego „Start Edmunda Sulimy". 17: „Amerykanka", pogadanka M. Szpyrkówny. 17'15: Polska muzyka ludowa. 18: Słuchowisko: „Zgubiony list" wg. Nicodemi'ego, w radjofon. Z. Jachimeckiej, w wyk. art. teatru im. Słowackiego. 18'40: Recital śpiewaczy Z. Mossoczego (bas). 19'05: Rozmaitości. 19'15: „O wyższy poziom naszej służby domowej" — prof. Sosnowski. 19'30: Radjotygodnik dla młodzieży: „Co się dzieje na świecie?" w opr. Br. Winawera. 19'45: Wiadomości bieżące. 19'50: Koncert muzyki lekkiej, dyr. Górzyński, M. Modzelewska (piosenki). 20'30: Dziennik wieczorny. 21: Feljeton red. St Poraja: „Historja mistrzynią dnia dzisiejszego" 21'15 Transmisja meczu bokserskiego Poznań—Berlin. 21'45: Wiadomości sportowe. 22: „Na wesołej fali lwowskiej". 23: Wiadomości meteorologiczne i policyjne. 23'05: Muzyka taneczna.

Warszawa (1411'8). 9—15: Kraków. 15: „Jak przyjemnie i pożytecznie spędzać zimowe wieczory na wsi" — p. K. Frelek. 15'20—23'30: p. Kraków.

Katowice (408'7). 9—14: p. Kraków. 14: Odczyt religijny. 14'15: Wiadomości bieżące. 14'30: Płyty. 15: Feljeton: „Co słychać na Śląsku?" 15'20—18'40: p. Kraków. 18'40: „Bery i bojki śląskie" — prof. St. Ligoń. 19'10: Rozmaitości. 19'15: Wiadomości sportowe. 19'20: Płyty. 19'30—23'30: p. Kraków.

Lwów (380'7). 9—19: p. Kraków 19: ??? Trzy pytajniki w opr. p. M. Nowiny. 19'10: Rozmaitości. 19'30—23'30: p. Kraków.

Wiedeń (517'2). 11'20: Koncert symfoniczny, dyr. Auderieth. 15'25: Muzyka kameralna. 18'55: „Otello" — opera Verdi'ego. 22'10: Koncert muzyki lekkiej, dyr. Holzer.

Paryż (1725). 18: „Passiannement" — operetka Messagera. 20'30: Radjocyrk. 21: Music-hall.

Rzym (441.2) 12'45. 17'30 Koncerty, 20'40 „Fior di Neve" — operetka A. Blanca.



PRZYCZYNA I SKUTEK.

— Mamo, dlaczego tatuś niema włosów na głowie?

— Dlatego dziecko, że dużo myśli.

— A dlaczego ty, mamo, masz wszystkie włosy na głowie?

LOGIKA.

— Co mamy robić, aby nas rozgrzewano?

— Grzeszyć.

SZKOCI MIĘDZY SOBĄ.

Dwaj Szkoci spotykają się.

— Hallo, Peters, nie widzieliśmy się osiem lat! Musimy wejść do baru i wypić po szklaneczce za nasze zdrowie!

— Słuchaj no, — odpowiada Peters, — ale ostatnim razem ja płaciłem za piwo.

Niespodzianka z Niemiec

INTER ARMA..

Zapomnijmy na chwilę o polityce. Na tym odcinku na „Zachodzie" nic już chyba nowego i dla nas niespodzianego przydarzyć się nie może. Wszelkie, najbardziej „pomysłowe" posunięcia leżą tam w sferze możliwości, więc dawno już przestaliśmy się dziwić, jakoże w całej pełni nauczyliśmy się doceniać nieprzebraną inwencję naszego sąsiada.

A jednak mówimy o niespodziance, dodajmy odrazu miłej i bardzo znamiennej. W czasie bowiem, kiedy cokolwiek z nowych Niemiec się wywodzi, zalatuje odorem Goeringów i Goebbelsów i haseł gromkich a groźnych w rodzaju Gleichschaltung, Schutzhaft itp. kulturalnych nowotworów, musi wydawać się jednak czemś wprost niebywałem, pojawienie się w tych oto Niemczech dwóch broszur w języku hebrajskim pisanych, a traktujących o.. żydowskiej średniowiecznej poezji religijnej.

Dadzą się z faktu tego wysnuć różne wnioski. Znajdzie się może i taki, który pogardliwie machnie ręką i pomyśli:

— Cóż to za nieoswojone zwierzęta, ci naukowcy, którzy w chwili największego rozognienia umysłów, gdy grunt pod stopami się pali i groźny miecz unosi się w powietrzu, nie mają nic lepszego do roboty, jak szperać po pożółkłych rękopisach i zastanawiać się nad jakimś tam „pijutem" Janaja.

Dla mnie natomiast jest to coś wręcz symbolicznego. Dla mnie to bodaj wymowne świadectwo żydowskiej żywotności i więcej jeszcze, bo omalże demonstracja. Mówi ona, że nie wybiła jeszcze godzina zmierzchu Izraela. Mówi, że nawet, w chwili, gdy wisi nad nami zagłada, naród żyje i trwa i tworzy. I mówi: Przejdą nawałnice, Naród się ostanie.

MECENAS.

Ukazały się obie wspomniane broszury nakładem Salmana Schockena w Berlinie. Nazwisko kilkakrotnie już wspomniane na łamach tego pisma, ale tylko mimochodem. Czas zaś, aby szerszemu ogółowi powiedzieć coś więcej o tym człowieku niepospolitej miary.

Pochodzi z Poznańskiego, a zatem z sui generis pogranicza Wschodu i Zachodu. Istotnie możnaby, stosując teorję środowiska, dopatrzeć się w Schockenie dodatnich cech zarówno Żydów tzw. wschodnich jak i zachodnich. Z jednych posiadł pozytywne nastawienie i serdeczny stosunek do wszelkich wartości żydowskiej kultury, z drugich zmysł organizatora, przedsiębiorczość i skłonność do — naukowości. Typ, który przy sprzyjających okolicznościach ma wszystkie objektywne predyspozycje, by stać się mecenasem nauki.

I stał się.

W przedhitlerowskich Niemczech uchodził Schocken za jednego z najbogatszych Żydów, a majątek jego obliczano w miljonach dolarów (pełnowartościowych). Był i — jak się zdaje — jest nadal właścicielem dwudziestukilku dużych domów towarowych, w rodzaju Tietza, rozsianych po całych Niemczech i złączonych w tzw. Koncern Schockena, znany z tego, że posiada swoją specyficzną organizację scentralizowaną w ręku właściciela, który w dodatku jest autorem kilku dzieł naukowych o teoretycznych podstawach organizacji pracy w domach towarowych wogóle.

Ten oto człowiek wielkich interesów stoi od lat dziesiątek w szeregu czynnych szermierzy idei sjonistycznej. Pracuje głównie w Keren Kajemet, z rozmachem lecz bez hałasu. Warto wspomnieć, że tak cenny nabytek, jakim są kompleksy ziemi w Zatoce Hajfskiej, zakupione zostały w głównej mierze dzięki jego inicjatywie.

Osobnym rozdziałem dla siebie jest jego działalność kulturalna. Wtajemniczeni wiedzą, że cały budżet działu oświatowego niemieckiej Federacji Sjonistycznej, pokrywał Schocken z własnych funduszów. Ustanowił pokaźną ilość stypendjów dla wybitniejszych uczniów Wyższych Uczelni Żydowskich w Niemczech, popiera, nietylko moralnie, wielu pisarzy hebrajskich w Palestynie, a w założonem przez siebie wydawnictwie publikuje m. in. i ich dzieła, z nieznaną w żydowskim świecie księgarskim wytwornością i omalże z przepychem (Agnon).

Najdonioślejszem jego dziełem w tej dziedzinie, to ufundowanie w r. 1930 Instytutu dla Badań Poezji Hebrajskiej. Za legendarne wprost sumy skupywał przez długie lata rzadkie inkunabuły i cenne rękopisy, tworząc w ten sposób najbogatszy prywatny zbiór rękopisów żydowskich w Europie. Pracuje w Instytucie tym szereg przez Schockena zaangażowanych i utrzymywanych uczonych, na czele zaś stoi, znany badacz żydowskiej poezji średniowiecznej, były nadrabin Pragi, dr. Chaim Brody.

CEGIEŁKI.

Owocem tych oto prac są m. in. też wspomniane broszury: 1) A. M. Habermana „Tefiloth meen Szemona Esre" i 2) Dr. M. Zulay'a „Pijute Janaj". Nie tu miejsce na wyczerpującą analizę tych badań drobnostkowych, o charakterze wybitnie naukowym. Dla ogółu czytelnictwa są to rzeczy dość obojętne. Bo też zapomina się o tem, że wielkie epokowe wynalazki nie powstają nagle, ale są wypływem i ostatecznym rezultatem drobnych i „nieinteresujących" posunięć, nie myśli się o tem, że wielki gmach wiedzy powstaje z małych, pojedynczych cegiełek.

Przyczynki w rodzaju tych, które publikuje Instytut Schockena, mają dla nauki żydowskiej znaczenie istotne. Rzucają światło nowe na niejedno zagadnienie, posuwają naprzód badania liturgiczne, wzbogacają skarby naszej poezji średniowiecznej o nowe cenne zdobycze.

Pijuty, czyli religijne poezje Janaja, pajtana (poety) VII w. jak i innych pajtanów wogóle, zainspirowane zostały przez popularne, na ustach wszystkich będące modlitwy. Janaj, autor znanego, w sederowy wieczór odmawianego pijutu „Az row nisim", uchodzi za mis-

Nowy prezydent Katalonji



Następcą prezydenta Macia został wybrany adwokat Louis Campanys (na ilustracji), który objął urząd prezydenta Katalonji

J. RAUCHWERGER

Pożegnanie Baśki

(Fragment powieści „Półtora pokolenia").

Wiatry nie przestawały przeciągać z południa na północ, z południowego zachodu na północny wschód, porywały papiery z zabłoconych ulic, wnosiły bezkrólewie do mieszkania Wilnerów.

Pewnego dnia zjawił się u Jera nmiela sam Butterteig. Poklepawszy go po ramieniu — z twarzą, nie wiedzącą co robić, czy litować się czy się uśmiechać, rzekł:

— Drogi przyjacielu, sądzę, że nie powinieneś nadal pracować przy zawodzie... Powiedz sobie, dosyć i na tem koniec. Możebyś się wziął do czegoś innego... Zapewne zaoszczędziłeś takiś mały kapitalik... I ja, jak mnie tu widzisz, rzucę wcześniej czy później te francowate cholewy. Już mi się przejadły, jak marcheweczki w occie... Zamierzam przerzucić się na jubilerstwo, to znaczy, na srebrne i złote kawałki, świecące kamyczki i szkiełka, ślubne i zaręczynowe obrączki i perełki na szyję...

Wyjął z portfela dziesięciokoronówkę.

— Wyrównuję między nami rachunek i życzę ci szczęścia w dalszych poczynaniach... — zwracając się do Chawy dodał: — Żona moja Amalja kazała panią pozdrowić... Stara przyjaźń, to nie żelazo i nie rdzewieje. Bądźcie zdrowi.

Butterteig dobrze wiedział, co mówi. On, choć nie jest ze stali, wytrzymał dłużej niż inni. Ale wszystko musi mieć swój kres. Inni radzili mu jeszcze miesiącami wstecz, wziąć się do czego innego, zawieszając nieodwrotnie zamówienia. Odbierali mu robotę, nie radząc niczego... Robili tak przeważnie szewcy. To też nieraz pomyślał sobie, że w przysłowiu „szewcy i krawcy, to nie ludzie" tkwi mała cząsteczka prawdy.

I w mieszkaniu Wilnerów zapanowało bezkrólewie. Nie było tej przysłowiowej sytuacji w życiu, kiedy krzyczy się do ochrypnięcia: „król nie żyje, niech żyje król!". Tylko pierwsza połowa niniejszego wykrzyknika miała w tym wypadku swe uzasadnienie. Jerachmiel umarł raz na zawsze dla cholewkarstwa. Przypuszczalny jego następca nie zaczynał dlań nawet żyć.

Dawidek od pamiętnej nocy w stajni Miadlera stał się innym. Nie brał więcej do ręki noża, choć zabij go na śmierć. Zaczynał być w domu gościem. Po każdorazowem przybyciu do domu wdawał się z matką w dłuższą pogawędkę. Obdarowywał ją od czasu do czasu pocałunkiem w twarz czy w rękę. W ten sposób podkreślał swe przywiązanie do niej. Dawał jej do ręki jakieś grosze i odchodził skąd przyszedł.

Łatwo powiedzieć skąd przyszedł, myślał Jerachmiel, po każdych jego odwiedzinach. Żeby tak naprawdę wiedzieć, gdzie przebywa. A nie myśli się go o to pytać. Od dłuższego już czasu nie zaszczycał go słowem... Cały sęk w tem, że matka trzyma z synem, a nie z nim. Wyprowadzi go chyba na jubilera...

Chawa ze swej strony była o Dawidka całkiem spokojna. Wkuwała mu w głowę tę samą mniej więcej naukę, jaką nieboszczyk ojciec wpajał jej nieżyjącemu już bratu, który zmarł niewiedzieć od czego, niespodziewanie dla siebie i drugich, nie przeżywszy dwudziestu lat. A uczył go ojciec pożytecznych rzeczy: Nie imać się kradzieży. Nie próbować laski o czyjąś głowę... Bo za to zamykają za kraty i wogóle jest nieludzko podobnie robić. Inna rzecz, że nie wiele to pomagało. Brat jej (niech niema jej tego za złe, nieboszczyk też wymaga by mówić o nim prawdę), nim zdążył umrzeć, cierpiał na różne słabostki. Między innemi i na przydługie palce. Ale przytem co za charakter... Gdy miał nieczyste sumienie, niepytany spowiadał się przed ojcem, niby wierny katolik przed księdzem — spowiednikiem:

„Posłuchaj ojcze, było to mniejwięcej tak.. Nie przeszło mi nawet przez myśl, komu coś zabierać. Lecz tak się złożyło, że przed sklepem delikatesów stoi jegomość i kupuje jabłka, te lepsze kalifornijskie. Wyjmuje portfel i płaci, jak teraz dzień na świecie, pięćdziesięciokoronówką. A więc niebiedny... Wydają mu cztery papierowe dziesięciokoronówki i drobne w srebrze i nikłu. On zamiast włożyć pieniądze do pugilaresu, wkłada dwa banknoty do prawej, a resztę do lewej kieszeni marynarki. Jakby chciał powiedzieć: „Chętnie podzieliłbym się niemi z kimś, jak mi Bóg miły...". I ja, stojąc za nim, w mig podchwyciłem jego myśli. Opróżniłem mu prawą kieszeń, lewą pozostawiłem nienaruszoną. Był zajęty jedzeniem jabłek, widocznie bardzo mu smakowały, że nie miał nawet sposobności podziękować mi za doznaną ulgę, a ja nie czekałem...".

Ojciec był surowy. Karcił go i beształ i nie da-

trza, na którym wzorował się najwybitniejszy pajtan, Kalir, wobec czego dokładne poznanie jego utworów nie jest dla nauki żydowskiej obojętne. Wydania Instytutu Schockena opracowane są z całym naukowym aparatem, z przypisami, warjantami i komentarzem, przy wszechstronnem uwzględnieniu bogatej literatury przedmiotu. Cechuje te opracowania sumienna i rzetelna naukowa metoda, wzorowana na dobrej starej niemieckiej szkole.

Zaznaczamy wkońcu, że opublikowane obecnie prace są zaledwie drobnym ułamkiem tego, co nagromadzone jest w Instytucie Schockena. Dowiadujemy się z prac tych mimochodem, że odnośnie do samego Janaja znajduje się w zbiorach Schockena przeszło 100 niewydanych jeszcze fragmentów.

Czy zostaną wydane?

Zaufajmy Schockenowi, że podjęte wśród tylu przeszkód i przeciwności dzieło poprowadzi dalej, ku swojej chwale, a wiedzy żydowskiej pożytkowi.

DR. H. PFEFFER.

—oso—

Szalom Alejchem jako biograf Teodora Herzla

Z okazji jubileuszu poety

Pięknej inicjatywie Żydowskiego Instytutu Naukowego we Wilnie, który proklamował Tydzień Szaloma Alejchema, zawdzięczam za poznanie się z cennem i rzadkiem studjum poety o Herzlu. Wyszło ono po śmierci Herzla, w roku 1904 w Odessie w języku żydowskim pod tytułem: „Doktor Teodor Herzl, jego życie, jego działalność dla narodu żydowskiego i jego przedwczesny zgon“. W broszurze ogłoszony jest też list dra Mandelstamma. Szalom Alejchem był wyznawcą myśli politycznej Herzla i wielbicielem jego wielkiej indywidualności.

Serdecznemi słowy opisuje Szalom Alejchem dzień zgonu Herzla, którego śmiertelne prochy zaniosły do grobu miljony Żydów. Rzewnie, niby list ojca, czy matki, przedstawia poeta epizody z życia Herzla. Kreśli czar osobistości, który mu czasami zjednywał najzagorzalszych przeciwników.

Przemądrzy prowodyrzy żydowscy w ostatnim stuleciu nagle zostali zaskoczeni nową ideą, wyłuszczoną w broszurze pt. Państwo żydowskie. Zaczęto się dopytywać o autora, który głosił powrót „błądzącego Izraela“ do Palestyny. Z zadziwieniem dowiadywano się, że autor tej broszury, Herzl, nietylko jest człowiekiem słowa, ale czynu! Tu zaczął działać na Żydów czar tego wydarzenia, który porwał ich, przekonał ich. Z tym planem wyrósł Herzl na bohatera. Od tej chwili, mówi Szalom Alejchem, nie był Herzl więcej już „panem doktorem Herzlem z Wiednia“, ale „naszym Herzlem“, do którego dobijały fale entuzjazmu „prawie całego narodu“. A kiedy z całego świata ruszyli Żydzi na pierwszy Kongres do Bazylei, zrodziła się legenda o Herzlu. Wizerunek jego zaczął zdobywać dom żydowski, a Żydzi sami wchłonęli w siebie wrażenie tej pięknej postaci o dobrych i pięknych oczach. Herzl stał się hasłem, mimo klątwy świętoszków i kpin pod adresem Jego, jako fałszywego mesjasza.

Szalom Alejchem opowiada wiele, dziś nam zdawna już znanych szczegółów z życia Herzla, kreśląc je rzewnemi słowy pocieszającego, stroskanego o los narodu pisarza. Cytuje poza tem różne nekrologi Żydów i chrześcijan o Herzlu, opisując różne wydarzenia jako uzupełnienie do autobiografji jego, którą dosłownie przytacza w języku żydowskim.

Szalom Alejchem szczególnie podkreśla miłość Herzla do Palestyny (gdzie chciał kiedyś znaleźć swój ostateczny spokój.) Opowiada też, że Herzl częstokroć żałował, że nie znał jidysz, o którym wyrażał się z miłością, choć nie z tak wielką jak o hebrajskim języku.

Po cytowaniu wspomnień Złatopolskiego, Nordaua i Sokołowa o Herzlu kończy Szalom Alejchem swoją krótką biografję Herzlowską: „Smutny jest los narodu żydowskiego, bo straciliśmy bohatera, prawdziwego bohatera. Sami nie wiedzieliśmy kogo posiadaliśmy.

Ale nasze dzieje wzbogacone zostały o legendę, której na imię Herzl. Monumentalny rozdział w dziejach naszych“.

Słowa Szaloma Alejchema o Herzlu czytą się i dzisiaj z niemałem wzruszeniem. Są one dla nas wyjątkowym dowodem, nie tyle przez to co mówią, ale jak mówią. Niezliczone rzesze żydostwa wschodniego, do których [illegible]ły słowa poety, nie mogły jego słów inaczej odczuwać, jak serdeczny, przeplatany [illegible] list ojca do swoich dzieci, niosący im wieści o wielkości ich straty i o wielkości serca żydowskiego tego, którego zjawienie się u nich spotkało ich jako maluczkich. Szalom Alejchem ujmuje nad otwartym grobem Herzla, podobnie jak Achad—Haam, historyczne znaczenie jego. Legenda dla narodu, który w jego myśli tworzyć będzie swój przyszły byt.

Szalom Alejchem z niewysłowioną skromnością zwracał się niejednokrotnie listownie do Herzla. Niestety listy te, jak i odpowiedzi Herzla zaginęły. Ale udało mi się odnaleźć serdeczny list wystosowany przez Szaloma Alejchema po śmierci Herzla, do żony, pani Julji Herzl, pisany w języku niemieckim, w którym właśnie powołuje się na „wielkie odznaczenie, jakiego dostąpił, przez to, że stał w korespondencji z Teodorem Herzlem“.

Szalom Alejchem, podaje w tym liście, że powziął wespół ze sjonistami z Kijowa myśl księgi poświęconej wyłącznie pamięci Herzla. Snać plan ten nie udał się i poeta wydał swoje małe dziełko o Herzlu.

Fotografja listu Szaloma Alejchema do żony Herzla znajduje się też na wystawie pamiątek po Poecie, urządzonej staraniem Żydowskiego Instytutu Naukowego w Wilnie.

Dr. T. NUSSENBLATT.

—oso—

wał nigdy rozgrzeszenia. Gdy zmarł tak młodo i niespodziewanie dla siebie i drugich, ludzie szemrali, że to kara boska. To kara za nierobienie różnicy między swoją, a czyją własnością... Tylko dr Mączyk zadał kłam temu twierdzeniu, oświadczeniem, że zmarł na nerki.

Chawa tesame mniejwięcej zasady wpajała w swego jedynego, ukochanego syna. Prosiła go i zaklinała, by starał się być porządnym człowiekiem, by nie był wstydliwy, jak jego ojciec, który z tego powodu nie ma co jeść... A gdy będzie takim, a nie innym, darzyć go będzie zaufaniem.

Dawidek w takich razach wybałuszał oczy. Chawa zaś w myśli doszukiwała słów, jak mu to najprościej i zrozumialej wyłożyć:

— Ojciec twój zbytnio się wstydził... — prawiła mu, — Butterteig też zaczął nisko, a polazł wysoko... Nie wstydził się ojcu twemu odebrać z ust ostatniego kęsa chleba, bo robota wypadła cośniecoś gorzej niż poprzednio, choć za młodu pracowali u jednego i tegosamego majstra i znają się od dziecka, jak ja jego Malę, która sczasem stała się Amalją... No rozumiesz, to miałam na myśli...

Dawid niewiele z tego rozumiał, zaczął tylko nienawidzieć Buterteiga, który z ust ojca odebrał ostatni kęs chleba, zato tylko, że robota ostatnio nieco gorzej wypadła niż poprzednio, choć pracowali przed laty u jednego i tegosamego majstra i znają się od dziecka. Smutno zrobiło mu się na duszy. Że też zawsze przychodzi mu kogoś lub coś nienawidzieć... Po Chasklu były Bogu ducha winne skórki, po skórkach ten znów Butterteig... I Bóg jeden wie, kogo co przyjdzie mu jeszcze w przyszłości nienawidzieć, choć wolałby miłować, niż nienawidzieć, jak woli całować niż gryźć, śmiać się niż płakać, być syty, niż głodny...

Dawid przesadził okienko i znalazł się na sianie. W stajni paliła się świeca i było cicho, by nie liczyć zadowolonego żuwania Baśki po suto strawionej kolacji i chrapliwego nucenia Kuby, strojącego struny głosowe do ewentualnych występów.

— Jeszcze nie wyzbyłeś się smutku — przerwał nucenie Kuba — zawsze tylko suciu, muciu, smuciu...

— A ty zawsze, jak wół wesół... Nie masz nic, nie stracisz nic...

Kuba dał za wygraną, i zamilkli. Nastała prawdziwa cisza, bez końskiego żucia i ochrypłego półśpiewu. Dawid zdawał sobie sprawę z tego, że Żmgiród, mimo ich bliskości w nastrojach nawykach i charakterze, nie zrozumie go nigdy jeśli chodzi o dom i rodziców. Czyż może on i czy wogóle jest w stanie zrozumieć, pojąć i odczuć gorycz takiej prostej rzeczy, jak ta, że ojciec od miesięcy już, nie przemówił do niego słowem, drgnieniem twarzy, ruchem ręki, jakgdyby nie był nigdy jego ojcem. A dlaczego?... Bo nie chce mu być posłuszny... Miałżeby nauczyć się cholewkarstwa, którem nie można, jak twierdzi matka przy wielkiej wprawie krojenia nożem wykroić chleba do syta. Może ma przejąć ojców wstydliwość, aby w przyszłości nie mieć co włożyć do ust... Fałszywym wstydem musi też nazwać i w tym wypadku postępowanie ojca, który, według zapewnienia matki, nie tknął dotychczas ani razu „ślubnych prezentów“ przynoszonych przezeń do domu, starczających nawet dla trzech. Nie tknął zakupionego przez matkę, chleba, ziemniaków, soli... Bo to za jego, Dawidowe pieniądze.

— Dopóki mam jeszcze parę miedziaków, zwykł mawiać, centy z czasu cholew, uczciwej pracy, odbieranych z trudem od byłej klijenteli, jako tako żywić się będę, a potem wypadnie mi chyba głodować...

Nieinaczej wstyd fałszywy, to choroba dająca się ze szczególną złośliwością we znaki biedakom. Tam, gdzie niema biedy przeważnie niema i wstydu. Najlepszy dowód — Buterteig...

Dawida nawiedzały teraz tego rodzaju troski. Za parę dni nastąpić ma okres, kiedy młodzieńcom i dziewczętom nie wolno wchodzić w związki małżeńskie. To też przestanie na jakiś czas karmić matkę „prezentami ślubnemi“. Poleci Adolfowi wywąchać przez ten okres wszelkiego rodzaju urodziny, zaręczyny itp. imprezy i coby nie było. Był dumny z tego, że ciąży nań obowiązek utrzymywania matki, jak ona miała obowiązek jego dotychczas utrzymywać. Wet za wet. I ojciec mógłby z tego korzystać gdyby nie fałszywy wstyd, trawiący go z niemniejszą siłą od reumatyzmu, który, jak wierdzi, wchodzi już w stan chroniczny...

Kuba zerwał się z niespokojnego snu i obudził Dawidka. Przez okienko widoczny był skrawek nieba i środek komina dalekiej opuszczonej od lat cegielni. Dniało. Baśka zamiast żreć obrok, jak to zazwyczaj czyniła o tej porze, spała jeszcze z za-

Sonja Henie wychodzi zamąż



Sonja Henie, słynna łyżwiarka, wychodzi wkrótce zamąż za swego rodaka, Norwega, Samy Eides'a. Na zdjęciu widzimy parę przyszłych małżonków.

Saga rodziny Cherrellów

Już saga Forsytów Galsworthy'ego była wyraźnym buntem przeciw angielskiemu ideałowi dżentelmena i temu światu, który na zawsze sprzągł z tym ideałem swoje losy. Bunt ten, oczywiście nie jawny ani stanowczy, ale łagodny i ironicznie brzmiący wychodzi z łona mieszczaństwa, reprezentowanego przez rodzinę Forsytów ze Soamesem na czele. Nowa ta warstwa wywodzi się przeważnie z chłopstwa, posiada zdrowe instynkty i jeszcze zdrowsze zasady życiowe i ma za zadanie wlać świeżą, czerwoną krew w żyły dżentelmeńskiej szlachty. Soames ma wprawdzie respekt dla herbowej arystokracji, ale szacunek ten łączy się z lekceważeniem dla niepotrzebnych skrupułów i z pewnością, że przyszłość należy do niego i jemu podobnych. Szlachta byłaby jednak nie do uratowania, gdyby bunt przeciwko przestarzałym ideałom, niewspółmiernym ze współczesnością, nie wyszedł z jej własnego łona. Czuł to Galsworthy i dlatego ostatnią trylogję swoją poświęcił temu właśnie zagadnieniu. Pierwsza część trylogji p. t. „Dziewczyna czeka“*) wprowadza nas do gniazda rodziny ziemiańsko-żołnierskiej Cherrellów („bo tak się wymawia nazwisko Charwell“), na której autor chciał wykazać, jak upada i jak się może podnieść stara szlachta angielska. Jej dżentelmeństwo polega na sumiennem i uroczystem spełnianiu tak zwanych obowiązków niepisanych, zwyczajowych. Dlaczego tak czynią? Rozmaici rozmaicie to tłumaczą. Bardziej pokorni tem, że ich tak wychowano. Porywczy konserwatyści tem, że względy dla innych są względami dla siebie samych. Liberalni i postępowi widzą źródło wszystkiego we wzajemnej zależności między ludźmi. „Jesteśmy tak zależni od siebie, że we własnym interesie liczymy się z bliźnimi.“

Jakiekolwiekby jednak były źródła ideałów dżentelmeńskich, jedno jest pewne, że szlachta na sza nie wyszła dobrze. „Za moich młodych lat — skarży się pastor Hilary, który jeden wyrósł ponad świat gentry — zarzut, że szlachta korzysta z przywilejów, był słuszny. Dziś rzecz ma się odwrotnie. Prawo obchodzi się „niesprawiedliwie z ludźmi należącymi do wyższych warstw społecznych“. Szlachta widocznie nie potrafiła współpracować ze światem demokracji i została wtyle. Kto to naprawi? Mesjasz musi wyjść z niej samej — stwierdziliśmy. Staje się nim młoda latorośl domu Cherrellów, Elżbieta, krótko zwana Dinny.

Nie jest ona wyrodkiem rodzinnym, który wpadł przypadkowo w „złe“ towarzystwo bolszewickie. Przeciwnie, swoją moralnością nie odcina się od tła rodzinnego. Zewnętrznym wyglądem przypomina szlachetny typ dawnej Angielki, powoli wymierający. Nie ma w sobie nic z nowoczesnej wysportowanej girlc, z wyjątkiem przypadkowo modnej linji. Nawet jej wnętrzności mają zasady właściwe dziewiętnastemu wiekowi, nie zniosą szybkości 100 km. na godzinę. Mimo to ona właśnie rzuca hasło zerwania z dawnemi przesądami. Sprawił to niemiły wypadek w rodzinie.

Brat jej, Hubert Cherrell, oficer angielski podczas wyprawy naukowej w Boliwji dowodzi transportem, jeden biały pomiędzy gromadą nieokrzesanych metysów. Nie mogąc ścierpieć widoku znęcania się nad biednemi mułami, karci poganiaczy, a sprowokowany zabija jednego z nich. Sprawa stała się głośną, dotarła aż do parlamentu, a na domiar złego Boliwja żąda wydania zabójcy. Cała rodzina zajmuje typowo stanowisko Anglika, który przypadkiem został wmieszany w gorszące zajście. Samo publiczne wymienienie nazwiska jest już grzechem, który należy odpokutować — Zagadnienie winy czy słuszności sprawy nie gra tu żadnej roli, ani nie ma wpływu na bieg rzeczy. Człowiek taki będzie potępiony i to bez względu na wynik sprawy. Przeciętny Anglik nie buntuje się przeciw samosądowi opinji, poddaje się ze stoicką flegmą.

Przeciętny Anglik nie buntuje się, ale Dinny nie jest przeciętną Angielką, oburza się więc na ten lynch i chce walczyć z opinją. Wbrew kodeksowi swej warstwy uznaje zasadę zwycięstwa za wszelką cenę, a mozolnie wzniesionej piramidzie przepisów „wolno“ i „nie wolno“ przeciwstawia poczucie słuszności i instynkt kochającego serca kobiecego. W drodze do celu nie zna dżentelmeńskich skrupułów, potrafi w razie potrzeby rzucać boticellowskie spojrzenia, ewentualnie także narazić na szwank opinję szanującej się panny.

Następuje start młodej dziewczyny, łączącej urok dawności z wdziękiem świeżej myśli. Razem z bohaterką wędrujemy po zakamarkach klanu, który z ukrycia narzuca reguły dżentelmeńskie, przypominając sądy kapturowe presją, jaką z ukrycia wywiera na wszystkich. Rycerskość szarej masy szlacheckiej mierzona poziomem moralnym tych, co ją narzucają, zamienia się w nonsens, czasem może nieszkodliwy, lecz jakże często fatalny w skutkach. Dżentelmenami są także sędziowie, każdy wyrok przez nich ferowany w założeniu jest niesprawiedliwy, bo podstawą jego jest nie słuszność sprawy, lecz rycerska nonszalancja. Docieramy do gabinetów ministerjalnych i tu przekonywujemy się wreszcie, jak osławiona racja stanu może być czasem bardziej zbawienna niż wydyscyplinowana bezstronność. Dinny ma za sobą szmat życia gdy staje zwycięsko u mety, lecz nie miała czasu na to, by je przeżyć. Ociera się o nie, asymiluje i nabiera doświadczenia a w

*) John Galsworthy. Dziewczyna czeka. Tłum. Stella Landy. Warszawa. 1933. Wyd. Rój.

nurzoną w sianie głową... Kuba pogłaskał ją po grzbiecie. Była zimna i nie oddychała. Kuba zapytał samego siebie:

— Czy to możliwe, by żyć i nie oddychać?...

— To jest niemożliwe, gdyby nawet było możliwe, jestto niemożliwe...

I tak wkółko odpowiadał sobie sam na własne pytanie.

— A więc nie żyje — powiedział sobie otwarcie, przestając ją głaskać — Zrobiła to bez wiedzy Mindlera, mimo że tenże opowiadał o niej, jako o najposłuszniejszej szkapie pod słońcem, która bez jego pozwolenia nie robi ani kroku...

Żmigród stał się rozlewny w słowa jak nigdy jeszcze. Dawidek słuchał i w obliczu zdechłego konia, który za życia nie chciał go znać, ni jeść mu z ręki, bał się usta otworzyć.

— Sprzykrzyło się jej życie, jak obrok i siano. Odeszła od nas, pozostając na tem samem co przedtem miejscu... Nie pożegnała się ze mną ani trzepnięciem ogona, choć tyle nocy przespaliśmy razem, grzejąc się wzajemnem ciepłem naszego ciała w noce zimowe i mroźne, jesienne i marcowe...

Po jakimś czasie odezwało się suche uderzenie żelaznej kłódki o próchno stajennej bramy i wszedł Mindler.

Wziął Bąskę za głowę. Miała zaciśnięte kurczowo zęby i drugie oko, to widzące przesłonięte było mgiełką.

Przez mgiełkę tę, pomyślał Kuba, wszystkie umrzyki ludzie i nieludzie widzą tamten świat, mękę w piekle i życie w niebie..., Mindlera zaczęła brać rozpacz. Tak rozpaczać potrafi tylko człowiek, który jedno ma oko i z umrzykiem traci nie tylko konia, ale i chleb...

Żmigród rzucił po raz ostatni okiem na trupa spracowanej klaczy i na Mindlera i z Dawidem chyłkiem wysunął się ze stajni.

— Lepiej zostawić człowieka w takich chwilach samego. Mindler ma nad czem biadać... Strata jest wielka i dotkliwa. Baśka była dobrym, zasłużonym koniem...

Dzień ten zeszedł im marnie. Słońce skąpniało, jakby się zderzyło z duszą Baśki, nie mogącą trafić do nieba. Nie zarobili śpiewem ani grosza. Kuba nosił w sobie żal i na sobie żałobę. Śpiew stanął mu w gardle, jak łza, że ani wypluć, ani połknąć.

Dawidek żałowałby ją, gdyby Baśka choć raz w swem pracowitem życiu była jadła z jego ręki. Witała go ogonem i wogóle okazywała mu małe zainteresowanie. Była mu obca, ale mimo to smutny był po jej stracie. Nie wiedział co robią ze zdechłemi końmi. Czy grzebie się je, jak ludzi. Czy rzuca się je psom na pożarcie i czy psy wogóle żrą koninę... Kuba z pewnością wie i zna się na tych rzeczach, bo na czemby się nie znał... Tylko że nie będzie się go o to teraz pytał... Zbyt go to dotyczy i boli...

Miasto było, jak zwykle w początkach kwietnia, ni zimowe, ni letnie, a raczej to i tamto. Śnieg sąsiadował z błotem w przykładnej zgodzie. Dawid ze Żmigrodem, idąc gościńcem, rozjechanemi bucforami miejscami nieświadomie mącili tę zgodę.

—o—

Kronika literacka

POLEMIKA DOOKOŁA AGNONA. Agnon, jeden z najoryginalniejszych pisarzy hebrajskich, jest przedmiotem z jednej strony pełnego uznania i uwielbienia a z drugiej — całkiem surowej krytyki. Na łamach miesięcznika hebrajskiego „Betar“, wychodzącego w Jerozolimie pod redakcją prof. Klausnera, ukazał się obszerny artykuł o Agnonie. Autor A. L. Münz stwierdza, że twórczość Agnona to „bajeczki dla dorosłych dzieci“. Przeciwko takiemu ujęciu dzieł Agnona wystąpił w „Haarec“ Baruch Krupnik wskazując, że twórczość Agnona wymaga szczegółowej analizy stylu, języka i protestuje przeciwko lekceważeniu sztuki pisarskiej Agnona. — Agnon przygotowuje nowy zbiór chasydzkich opowieści.

ZMARŁY OSTATNIO W TEL-AWIWIE PISARZ HEBRAJSKI SZ. L. GORDON rozwijał wszechstronną działalność pisarską. Wydał on w swoim czasie zbiór poezyj w języku hebrajskim, przełożył Szekspira „Króla Leara“ na język hebrajski, tłómaczył bajki Lafontaine'a, Zangwilla i Hebla. Był redaktorem doskonałego pisma dla młodzieży w języku hebrajskim pt.: „Olam Katan“. Ostatnie lata swego życia poświęcił opracowaniu Biblji dla użytku młodzieży. Jego komentarze i uwagi wstępne do każdej z ksiąg Biblji cechowała jasność wykładu i celowość dostosowania do umysłów młodzieży.

„HATOR“, organ Mizrachi w Jerozolimie poświęcający wiele miejsca sprawom literatury hebrajskiej, po dość długiej przerwie rozpoczyna się znowu ukazywać w Jerozolimie.

SĘDZIWY PISARZ HEBRAJSKI Mordechaj

chwilach wolnych od ubiegania się o przychylność dla brata, czeka na wielką miłość, która ma ją całą porwać i przełamać chłodną powłokę ciekawego oczekiwania, pokrywającą jej serce. Prackorna i niepozbawiona zalotności, nie próbuje naogół siły swych wdzięków, gdy zachodzi obawa rozżarzenia serca męskiego. Pozory wielkiej miłości odróżnia trafnie od głębokiego, prawdziwego uczucia, bo instynkt zdrowy jej mówi, że ono nadejść musi. Czekanie zaś urozmaica sobie obserwowaniem różnic między pokoleniami. Wybitny zmysł humoru powoduje, że patrzy na siebie zawsze krytycznie i tem różni się od reszty pokolenia swego, którego, zdaniem Galsworthy'ego, cechą najciekawszą jest żądza wysławiania wszystkiego, a przedewszystkiem siebie.

Ciekawa jest technika tej powieści. Bohaterka sama wypełniająca swoją osobą całe dzieło, stoi pozornie na peryferjach wszystkich wątków, nie bierze w nich pozornie udziału czynnego, a mimo to wszystko jest przez nią inspirowane. Jej impulsywna natura odgrywa rolę wróżki czarodziejskiej, otwierającej spusty wszystkich serc. Pod ożywczem tchnieniem tej wróżki zdaje się i sam Galsworthy zabłysnął na nowo swym wielkim talentem prozatora. Poza doskonałem podkreśleniem tła społecznego i obyczajowego i wyborną charakterystyką, które nigdy u niego nie zawodzą, występują tu silniej jeszcze niż gdzieindziej subtelna ironja i pogodny humor, nie opuszczający nas przez cały czas akcji, mimo powagi spraw, o które się gra toczy.

Staranne i żywe tłumaczenie pani Stelli Landy czyta się gładko. Nie ustępuje ono w niczem innym przekładom Galsworthy'ego.

CH. LÖW.

ECHA ZE ŚWIATA.

„Codex Sinaiticus"

Słynny rękopis grecki Pisma św., pochodzący z czwartego wieku ery naszej, a znany pod nazwą „Codex Sinaiticus", nabywa — jak już o tem donieśliśmy — Muzeum Brytyjskie za 100.000 funt. sterl. od rządu sowieckiego.

Wspomniane muzeum, nie będąc w stanie zapłacić samo tak olbrzymiej sumy, zwróciło się o pomoc do rządu angielskiego. Rząd zgodził się dopomóc zarządowi muzeum w ten sposób, że do sumy zebranej przez muzeum w określonym czasie doda sumę brakującą z kasy państwowej. Ponieważ zaś ofiarność Anglików na takie cele jest znana, nie ulega zatem wątpliwości, że Muzeum Brytyjskie nabędzie ów cenny rękopis.

Nazwa kodeksu synajskiego pochodzi stąd, że ów rękopis znaleziony był w 1859 r. przez niemieckiego badacza Biblji, Konstantego Tischendorfa, w klasztorze greckim św. Katarzyny na górze Synaj.

Zawiadomiony o tem odkryciu przez Tischendorfa car Aleksander II. będąc protektorem klasztorów prawosławnych na górze Synaj, zdołał nabyć od mnichów rzeczony rękopis za 9.000 rb. złotych i wcielić go do Biblioteki cesarskiej w Petersburgu. Tam też spoczywał dotychczas, a z upadkiem cesarstwa rosyjskiego dostał się w ręce władz sowieckich, które postanowiły obecnie spieniężyć i ten zabytek, taksamo, jak tyle już innych skarbów z bibljotek i muzeów rosyjskich.

Kodeks synajski jest wspaniałym tomem o kartach 15 cali długości i 13 i pół cali szerokości, z czterema kolumnami tekstu na każdej karcie, za wyjątkiem pieśni Starego Testamentu, które napisane są w dwu kolumnach i zawiera 148 kart, obejmujących cały Nowy Testament, tudzież list św. Barnaby i część „Pasterza" Hermasa, oraz 99 kart Starego Testamentu.

Kodeks ten i rywalizujący z nim Kodeks watykański (Codex Vaticanus) stanowią dwa najstarsze rękopisy greckie Pisma św., stanowiący zaś już dawno własność Muzeum Brytyjskiego Kodeks aleksandryjski (Codex Alexandrinus) jest od nich o wiek późniejszy, a przytem tekst jego jest krótszy.

Ponadto jeszcze w bibljotece uniwersytetu Cambridge znajduje się t. zw. „Codex Bezae" z chwilą więc nabycia Kodeksu synajskiego Anglja posiadać będzie najcenniejszy materjał dla badaczów Pisma świętego.

Uniwersytet niemiecki — laboratorjum wojny

W jednym ze swych wywiadów kanclerz Rzeszy oświadczył, że nikt w Niemczech nie myśli o wojnie, chyba, że jest „warjatem"...

Leży przed nami spis wykładów uniwersytetu w Halle na semestr zimowy 1933/4. Na czele wszystkich wykładów figuruje program serji pt. „Wojna jako zjawisko kulturalne"(!).

Do tego programu dodana jest uwaga, że serja wykładów przeznaczona jest „dla wszystkich słuchaczy".

Oto w dosłownem tłumaczeniu spis wykładów:

Wojna a etyka chrześcijańska — prof. Schumann.

Walka i wojna u dawnych Germanów — prof. Hahne.

Naród i ustrój zbiorowy w XX wieku — prof. Kaehler.

Wojna a gospodarstwo światowe — prof. Jocht.

Wojna a wyżywienie — prof. Woerman.

Fizyka wojenna — prof. Hoffmann.

Chemja w wojnie światowej — prof. Vorländer.

Lekarz wojskowy w czasie wojny — prof. Eckert-Möbius.

Zwalczanie epidemji podczas wojny — prof. P. Schmidt.

Zwierzę a wojna — prof. F. Schmidt.

Zaopatrzenie ludności w czasie wojny produktami hodowli zwierzęcej — prof. Fröhlich.

Zaopatrzenie ludności w czasie wojny w produkty roślinne — prof. Roemer.

Wojna a skarby ziemi — prof. Weigelt.

Geologiczne doświadczenia z frontu zachodniego — prof. Wolff.

Zadania i metodyka geologji wojennej — prof. Skupin.

Zestawienie bardzo wymowne... 15 profesorów uniwersytetu w Halle, zaprzągniętych w dociekania na najpoważniejsze tematy wojenne... Wszyscy słuchacze zobowiązani do wysłuchania tej serji...

A trudno chyba przypuszczać, aby w zdyscyplinowanej Rzeszy rektorat uniwersytetu w Halle pozwolił sobie zlekceważyć wolę pacyfistycznego rządu...

Czy wiecie, że...

— W Paryżu znajduje się, według ostatnich obliczeń 19.431 hoteli. Hotele te posiadają łącznie 269.000 pokojów, z czego 58.000 zajmowanych jest przez cudzoziemców.

• • •

— Najstarsze łyżwy zachowane są w British Muzeum i pochodzą z XII. wieku. Łyżwy te wyrabiane były z kości i wyrzeźbione najczęściej ze szczęki końskiej. Tak prymitywnych łyżew używano aż do XVI-go wieku.

—o-§-o—

Ben Hillel Hakohen, który przed kilku laty wydał swój pamiętnik pt. „Olami", wydał ostatnio nakładem Sztybla nowy zbiór opowiadań i nowel.

„KONGRES JEMENITÓW". Pod takim tytułem ukazała się w Tel-Awiwie komedja w dwóch aktach, pióra M. Kadmi. Jest to właściwie bardzo cięta satyra polityczna, odzwierciedlająca stosunki polityczne w Palestynie.

15-LECIE PRACY TWÓRCZEJ CHAJELE GROBER. Ostatnio obchodzono uroczyście w Londynie w jednej z największych sal 15-lecie pracy twórczej znakomitej artystki, byłej członkini „Habimy" p. Chajele Grober. Cała prawie prasa londyńska bardzo gorąco przyjęła występy p. Grober.

ALEKSANDER GRANACH CZŁONKIEM „BANDY ŻYDOWSKIEJ" W WARSZAWIE. Donieśliśmy już, że od dłuższego czasu bawi w Warszawie znakomity aktor żydowski Aleksander Granach. Z początku miano we Warszawie zorganizować specjalny teatr dla Granacha, lecz niestety skończyło się na tem, że Granach wstępuje narazie do „Żydowskiej Bandy", która występuje w Teatrze „Rozmaitości" przy ul. Bielańskiej we Warszawie.

IDA KAMIŃSKA OTWIERA TEATR KAMIŃSKIEGO WE WARSZAWIE. Jak już donieśliśmy, Związek żydowskich artystów protestował swego czasu przeciwko wydzierżawieniu Teatru Kamińskiego polskiej trupie operetkowej. Okazało się jednak, że polska trupa operetkowa nie mogła się utrzymać w Teatrze Kamińskiego, a obecnie postanowiła p. Ida Kamińska teatr uruchomić i stanąć na jego czele. Pierwszą premjerą będzie komedja muzyczna Hansa Müllera z muzyką Ralfa Benatzky'ego pt. „Będzie lepiej" w tłómaczeniu Zygmunta Turkowa i Idy Kamińskiej. Reżyserję i inscenizację objęła p. Ida Kamińska, a główne role kreować będzie p. Kamińska i W. Godik. W skład zespołu wchodzą m. in. M. Lipman, M. Melman, Kurtz, panie Natalja Lipman i Eni Liton.

Wilno otrzyma żydowski teatr artystyczny. Po usilnej walce przeciw „szundowi", uruchomiono we Wilnie teatr poświęcony wyłącznie prawdziwej sztuce dramatycznej. Pierwszą próbę podejmuje Menachem Rubin, który przygotowuje znany reportaż dramatyczny „Wyrok" oraz wystawić ma „Kune Lemel" Goldfadena, potem wystąpi Morewski jako „Żyd Süss".

TEATR MORRISA SCHWARZA W EUROPIE. Na wiosnę 1934 przyjeżdża Morris Schwarz ze swym teatrem do Europy. Z ramienia Schwarza wyjechali już do Europy Zygmunt Weintraub i Edelstein w charakterze impresarjów, by przygotować teren dla występów zespołu Morrisa Schwarza. Morris Schwarz grać będzie wszędzie „Josla Kalba" Singera i „Chełmskich mędrców" Cajtlina.

HAUSSA NA FILMY ROSYJSKIE W HOLLYWOOD. Amerykański przemysł filmowy nabył w ciągu ostatnich lat szereg scenarjuszy filmowych z Rosji sowieckiej, ale materjał ten spoczywał spokojnie w szufladach. Obecnie, gdy Ameryka uznała de iure sowiety, wyciągnięto materjał ze szuflad i przystąpiono gorączkowo do pracy. Wytwórnia „Metro" przygotowuje film pt. „Sowiety", wytwórnia „Paramount" poruczyła Cecilowi de Mille filmowe opracowanie utworu Tarasowa Radjonowa pt. „Czekolada". Lewis Milestone, reżyser filmu „Na Zachodzie nic nowego", opracowuje dla wytwórni „Columbia" film sowiecki na podstawie materjału przywiezionego z Rosji, wytwórnia „Universal" przygotowuje film pt. „Ural", — jednem słowem w Ameryce panuje obecnie haussa na filmy sowieckie.

HENNY PORTEN JAKO OFIARA HITLERYZMU. Henny Porten była pierwszą niemiecką artystką filmową, a o jej popularności świadczy przydomek „niemieckiej Mary Pickford". Ostatnio jednak ściągnęła na siebie niełaskę hitleryzmu, ponieważ odrzuciła ultimatum, by rozwiodła się ze swym mężem Żydem, znanym miljonerem Kaufmannem. Nic nie pomogło Henny Porten, że swego czasu kreowała postać królowej Luizy i że jej autobiografja cieszyła się w Niemczech olbrzymiem powodzeniem; zażądano od niej, by w przeciągu trzech dni oświadczyła, że rozwodzi się ze swym mężem. Gdy artystka odrzuciła ultimatum, postanowiono się na niej zemścić i wdrożono przeciwko niej i jej mężowi śledztwo karne za rzekome nadużycia popełnione w przedsiębiorstwie filmowem „Henny Porten, Tow. akcyjne".

POLSKI TEATR WILEŃSKI WYSTAWIA SZTUKĘ ŻYDOWSKIEGO AUTORA. Onegdaj wystawił miejski teatr wileński pozostający pod dyr. M. Szpakiewicza, „Mirjam" sztukę biblijną Falka Halperina. Autor jest znanym działaczem Żydowskiego Instytutu Naukowego we Wilnie i od lat 30-tu pracuje na niwie literackiej. „Mirjam" przetłómaczył na język polski znany literat żydowski Aron Marek z Wilna. Utworowi temu poświęcona była ostatnia środa literacka, urządzana stale przez polskich literatów wileńskich. Przemawiali Zalmen Rajzen i A. Marek z ramienia Żydów, dyr. M. Szpakiewicz i kilku literatów polskich, którzy stwierdzili, że Wilno jest jedynem miastem w Polsce, w którem zapoczątkować można polsko-żydowskie zbliżenie się kulturalne.

„ŻYD SUESS" JAKO FILM. Jedna z amerykańskich wytwórni przygotowuje filmową przeróbkę głośnej powieści Feuchtwangera „Jud Süss". Rolę tytułową grać będzie Konrad Veidt.

AKADEMJA NA CZEŚĆ BRODERSONA W ŁODZI. Dnia 20 ub. m. odbyła się w Łodzi akademja dla uczczenia twórczości literackiej M. Brodersona. Przemawiali Zalmen Rajzen z ramienia Żydowskiego Instytutu Naukowego we Wilnie, Aron Cajtlin z ramienia żydowskiego PEN-klubu, dr. Schipper, poeta Manger i znany humorysta żydowski Tunkler. W części artystycznej wziął udział cały szereg wybitnych żydowskich artystów dramatycznych. Bardzo silne wrażenie wywarły recytacje Racheli Holzer. Powitania nadesłali m. in. Tuwim i Wittlin.

W szacie śnieżnej



Maszyna, turbina i fotografja w nocy

Płogosławiony przez ludzkość Prometeusz, rzekomy dostarczyciel ognia na ziemię, ani się domyślał ile dobrodziejstw spłynie z iskierką, źródłem światła i ciepła. Od tego mitologicznego faktu upłynęły długie wieki, a każdy rok przynosił coraz to nowe rewelacje.

Przetwarzanie energji cieplnej w inne rodzaje energji, ujęte zostało w cały szereg praw termodynamiki, na mocy których można było przeprowadzać badania, w jaki sposób te przemiany uskuteczniać najkorzystniej. Po rewelacyjnym wynalazku Anlika Jamesa Watta maszyny parowej, przez stulecie technika posuwała się mrówczą pracą. Badania nad przepływem pary i możliwością wykonania przez nią pracy, doprowadziło do wynalezienia turbiny parowej, powszechnie dziś stosowanej. Obecnie budowane są turbiny o mocy kilku tysięcy koni mechanicznych w jednostce, przeważnie jako zespoły turbogeneratorowe do wytwarzania energji elektrycznej.

Jako czynnik, przy pomocy którego następuje przemiana cieplnej energji w mechaniczna, używana jest powszechnie woda, a ściślej biorąc para wodna. Swe powszechne zastosowanie woda zawdzięcza jedynie taniości oraz ilości, w jakiej się w przyrodzie znajduje. Tem niemniej jednak para wodna nie jest najwydatniejszą. W ostatnich latach, po wielu żmudnych doświadczeniach i obliczeniach, inżynierowie doszli do przekonania, że daleko oszczędniejsza stanie się praca maszyny czy też turbiny przez zastosowanie zamiast wody — rtęci. Maszyna na parę rtęci jest zupełnie podobnie zbudowana, jak na parę wodną. Posiada jednak urządzenie, które starannie zbiera parę, która wykonała już pracę i zpowrotem sprowadza do kotła. Tego rodzaju maszynę zbudowano dla jednej z licznych elektrowni w Stanach Zjednoczonych. Maszyna pracująca parą rtęci jest bez porównania wydajniejsza od wodnej. Raz napełniona rtęcią nie wymaga prawie żadnego uzupełniania, gdyż para rtęci wydmuchiwana nazewnątrz, jest zpowrotem odpowiedniemi przewodami sprowadzana do kotła.

Spopularyzowaniu tych maszyn stoi na przeszkodzie duży koszt inwestycyjny — oraz fakt, że z chwilą rozpoczęcia budowy maszyn rtęciowych na szerszą skalę cena rtęci tak wzrosłaby, że uniemożliwiłaby wszelką kalkulację.

Energja cieplna, jak wiadomo, jest niczem innem jak promieniowaniem pewnego rodzaju promieni przenoszących ciepło, tak samo jak się dzieje ze światłem. Ta analogia doprowadziła do zagadnienia, czy przy pomocy promieni cieplnych i specjalnie spreparowanych klisz, nie można byłoby fotografować? Zagadnienie jest doniosłej wagi, ponieważ umożliwiłoby fotografowanie w nocy, a więc wogóle bez pośrednictwa promieni świetlnych. Problem ten zdaje się już wkrótce będzie pomyślnie rozwiązany, gdyż na drodze laboratoryjnej narazie udało się otrzymać szereg fotografij na kliszach czułych na promienie cieplne. Fotografje te są zupełnie wyraźne, a wyglądają tak, jakby były robione w dzień przy złej pogodzie.

Pałac sowietów w Moskwie

Kreml moskiewski stanowi całość architektoniczną rzadkiej piękności. Obecni władcy Rosji, pragnąc uczynić go jeszcze wspanialszym, stworzyli projekt zbudowania „Pałacu Sowietów", który swoim rozmachem, rozmiarami i oryginalnością konstrukcji zadziwić ma cały świat...

Wykonanie prac powierzono architektowi Jofanowi; zdążył on już nakreślić ogólny szkic gmachu. Na potężnych fundamentach, których budowa rozpocznie się wiosną roku bież., wznosić się będzie rozległy piedestał pałacu, ozdobiony kolumnami i portykami. Ponad nim — trzy piętra cylindryczne, rozmieszczone tarasowo, jedno nad drugiem. U samej góry, panując nad pałacem i całem miastem wznosić się będzie olbrzymia statua Lenina, której wysokość wyniesie 52 metry, co odpowiada mniej więcej wysokości 14-stopiętrowej kamienicy. Całość pałacu Sowietów, licząc od fundamentów, wzbijać się będzie w niebo na wysokość 240 metrów (wieża Eiffla ma 300 metrów). Gmach ten będzie jednak raczej przypominał kolosy babilońskie, aniżeli „buildingi" amerykańskie.

Już Jofan przyznaje, iż ulokowanie olbrzymiego zgórą 50-metrowego, posągu Lenina, na wysokości około 200 metrów, nie będzie drobnostką, lecz twierdzi on, iż trudności techniczne są już teoretycznie przezwyciężone. Najlepsi rzeźbiarze Z. S. R. R. zostaną zmobilizowani do budowy posągu; nie będzie on z marmuru, ani z bronzu, lecz prawdopodobnie ze stali.

Wewnątrz pałacu znajdować się będą dwie wielkie sale gółwne oraz liczne lokale, w których zainstalują się różne instytucje sowieckie, jak np. centralny komitet wykonawczy Sowietów (Wcik), rada narodowościowa i t. d. Pozatem znajdować się tam będzie bibljoteka, obliczona na 500.000 tomów, restauracja, sale odpoczynkowe i t. p. Największa sala będzie mogła pomieścić 20.000 osób. Całkowita objętość wszystkich lokali pałacu Sowietów wyniesie cztery i pół miljona metrów sześciennych.

Rozumie się samo przez się, iż radjo będzie wszechwładnie panować w tym ultra-nowoczesnym gmachu. Pełno tam będzie głośników, które nadadzą nietylko przemówienia, wygłaszane wewnątrz budynku, lecz również wielkie wydarzenia światowe. Do pałacu Sowietów prowadzić będzie szeroka aleja; po obu jej stronach wznosić się będą potężne gmachy: Hotel Ludowy, Muzeum Rewolucji, Instytut Marxa-Engelsa-Lenina itp.

Trudno określić, ile kosztować będzie budowa tego olbrzymiego gmachu przypominającego prace architektoniczne faraonów. Nawet naczelny architekt Jofan, nie może jeszcze obliczyć dokładnie sumy globalnej, w każdym razie, koszty tej budowy wyniosą setki miljonów...

Największy aferzysta świata

Policja paryska poszukuje obecnie gorliwie Saszy Stawińskiego, którego prasa francuska nazywa najgenjalniejszym awanturnikiem i aferzystą świata. Stawiński pochodzi z Odessy, jest synem miljonera rosyjskiego, który popełnił samobójstwo z rozpaczy, że jego syn obrał karjerę oszusta. Po śmierci ojca, po utracie majątku, zjawił się Stawiński we Francji, gdzie występował jako hrabia Aleksander. Dzięki manierom towarzyskim i znajomości języków stał się wkrótce ulubieńcem arystokracji. W Monte Carlo rozbija bank, wygrywając dwa miljony franków, a suma ta stała się potem podstawą jego dalszej działalności we Francji. Chociaż policja niejednokrotnie go poszukiwała, zawsze jednak wymykał się z pościgu.

Stawińsky prowadził życie na wielką skalę, posiadał w Bayonne willę, która urządzona była jak rezydencja maharadży, lubował się w arcydziełach sztuki. Był akcjonarjuszem wpływowego dziennika „Volonte", interesował się też teatrem i w tym celu nabył teatr „Empire", który potem zbankrutował. Był też właścicielem jednej z najlepszych stajni wyścigowych.

Ale na tem jeszcze nie koniec, bo był też agentem węgierskim i usiłował popełnić jedno z największych oszustw, któremu przeszkodziło francuskie ministerstwo finansów. Nabył mianowicie pewną ilość posiadłości, które na podstawie traktatu w Trianon przypadły państwom sukcesyjnym po dawnej monarchji austrjacko-węgierskiej. Poprzedni właściciele tych posiadłości mają w myśl postanowień traktatu pokojowego prawo do odszkodowania. Stawiński zamierzał puścić w ruch pakiet akcyj o nominalnej wartości pół miljarda franków, których gwarancją miały być właśnie te posiadłości. Dzięki swym wpływom we francuskiem ministerstwie finansów plan był bliski realizacji, chociaż cała operacja była z gruntu oszukańczą, ponieważ akcje te przewyższały kilkakrotnie wartość posiadłości. W ostatnim momencie udało się operację oszukańczą sparaliżować, ale olbrzymie straty ponieśli węgierscy optanci, którzy cedowali mu swe pretensje do odszkodowania. Stać się to mogło tylko dlatego, ponieważ możnych miał protektorów, a m. in. wymieniają też obecnego ministra pracy Dalimiera. Premjer Chautemps w oficjalnym komunikacie

zaprzecza wprawdzie pogłoskom o stosunkach między Dalimierem a Stawińskim, ale dla uspokojenia opinji publicznej dodaje, że śledztwo przeprowadzi się bardzo surowe. Przesłuchano już jako świadków prefekta policji, byłego francuskiego ambasadora przy Watykanie i kilku posłów do parlamentu: nazwisk się nie wymienia, ale opinja publiczna utrzymuje że osoby te wmieszane są w afery oszukańcze Stawińskiego. Ostatnio stanął na czele kasy miejskiej i lombardu w Bayonne i machinacjami swemi doprowadził obie te instytucje do ruiny, puszczając w obieg bony które cieszyły się dużym pokupem oraz wyłudzając duże kwoty na zastawione w lombardzie przedmioty rzekomo złote, a właściwie bezwartościowe. Ofiarami jego są mali rentjerzy, ale też duże towarzystwa ubezpieczeniowe. Oceniają już teraz straty na 600 miljonów franków.

Oszust „interesował się“ też polityką. „Populaire“ donosi, że był z jednej strony tajnym agentem Hitlera a z drugiej strony Węgier, jednem słowem był narzędziem frontu rewizjonistycznego w Europie. Na jednego człowieka działalność doprawdy wcale bogata...

ZE SPORTU

Łyżwiarstwo polskie

W OBLICZU WIELKICH WYDARZEŃ.

Polski Związek Łyżwiarski otrzymał zaproszenie na wzięcie udziału w zawodach o mistrzostwo Czechosłowacji w jeździe szybkiej. Zawody te, które odbywają się 7-go stycznia w Pradze, będą więc uzupełnieniem tak bogatych w tym sezonie polsko-czeskich stosunków sportowych.

Na mistrzostwa czeskie wysyła Związek Łyżwiarski naszego rekordzistę Kalbarczyka, który w roku ubiegłym odniósł już nad łyżwiarzami czeskimi generalne zwycięstwo. Czy i teraz potrafi powtórzyć swój sukces, trudno jest dzisiaj przewidywać, ponieważ nasz najlepszy zawodnik odbywa służbę wojskową, która nie pozwala mu przeprowadzić racjonalnego i systematycznego treningu. Kalbarczyk startować będzie na trzech dystansach, to jest na 500, 1500 i 5000 mtr.

Poza programem mistrzostw głównych, odbędą się w Pradze zawody junjorów na 500 i 1000 mtr., na które Pol. Zw. Łyżwiarski zamierza wysłać jednego z dwu najbardziej obiecujących junjorów, a mianowicie Dobrzyńskiego lub Strzyżewskiego. O ile nic nie stanie na przeszkodzie temu wyjazdowi, mistrzostwa Polski w jeździe szybkiej, które miały się odbyć w dniach 6—7 stycznia, zostaną odłożone na termin późniejszy.

W tym samym terminie (5—7 stycznia) odbywają się w Zakopanem wielkie zawody międzynarodowe w jeździe figurowej. P. Z. Ł. otrzymał już przychylne odpowiedzi od szeregu czołowych zawodników węgierskich, austrjackich i czeskich, którzy spotkają się na tych zawodach z naszymi najlepszymi. W trzy tygodnie później, nasza mistrzowska para Bilorówna — Kowalski wyjeżdża do Pragi na mistrzostwa Europy (28 styczeń).

Warszawa doczeka się może pierwszej naprawdę wielkiej senzacji łyżwiarskiej w dniach 20—21 stycznia, kiedy to Zw. Łyżwiarski projektuje zorganizowanie międzypaństwowego spotkania z Sowietami. W ramach tych zawodów startować będzie prawdopodobnie poza konkursem wielokrotny mistrz świata w jeździe szybkiej Finlandczyk Claas Thunberg.

W dwa tygodnie później (2—4 luty) rozegrane zostaną w Warszawie Słowiańskie Mistrzostwa Łyżwiarskie w jeździe figurowej (panie, panowie i pary) oraz szybkiej (panie i panowie). Zawody te, na których startować będą reprezentacyjne drużyny czeskie, jugosłowiańskie i bułgarskie, będą połączone z mistrzostwami Polski.

Plany naszych łyżwiarzy są więc bardzo bogate. Należałoby sobie tylko życzyć, żeby w pełni zostały zrealizowane.



Pilot maharadży chce zostać rekordzistą

Man Mohan Singh — oto nazwisko pilota maharadży z Patiala. Pilot ten chce ustanowić rekord lotu na trasie Kapsztad-Londyn. Rekord na tej trasie należy do znanej lotniczki Amy Johnson-Mollison, która przebyła dystans ten w czasie 4 dni, 6 g. i 54 m.

KALENDARZ NARCIARSKI PZN 1933/34.

Niedawno wyszedł z druku szósty zkolei Kalendarz Narciarski 1933/34, wydany przez Polski Związek Narciarski. Spełnia on doskonale swe zadanie informacyjne, zawiera bowiem bardzo bogatą treść i wiele wiadomości, potrzebnych zarówno narciarzowi uprawiającemu turystykę, jak i zawodnikowi. Poza programem imprez sportowych na sezon 1933/34 i składem organizacyjnym PZN-u, zawiera Kalendarz skrót kursu jazdy na nartach dla początkujących z szeregiem objaśniających ilustracyj, wiadomości dotyczące nauczania na nartach, narciarstwa sportowego i nizinnego, oraz turystyki narciarskiej.

RADO POKONAŁ PALMERIEGO w mistrzostwach tenisowych Włoch.

PINGPONGIŚCI MAKKABI WILNO zwyciężyli w Warszawie Makkabi stołeczną.

SEELIG, bokser niemiecki wagi średniej, który musiał emigrować z powodu swego żydowskiego pochodzenia, odniósł w Paryżu cenne zwycięstwo bijąc Włocha Rolanda pewnie na punkty.

SKODA WARSZAWSKA rozpoczęła pertraktacje z Palestyną w sprawie tournee ósemki bokserskiej Palestyny po Polsce w marcu lub kwietniu b. r. Rokowania są na dobrej drodze.

PILNIK, wielokrotny reprezentant Warszawy, otrzymał zwolnienie z Makkabi warszawskiej i wrócił do Wilna, gdzie występować będzie ponownie w barwach Żaksu.

MOODY WILLS, której karjera tennisowa uważana była za zakończoną, nadspodziewanie szybko powróciła do zdrowia i ma zamiar już za parę tygodni rozpocząć treningi, a w każdym razie w roku przyszłym brać znowu udział w turniejach.

UZNANIE DLA ZWYCIĘZCÓW. Na ostatniem posiedzeniu Zarządu KOZPN uchwalono wyrazić uznanie i podziękowanie kapitanowi związkowemu oraz członkom drużyny krakowskiej, za ich ostatnie wyniki.

PZPN nadesłał związkowi krakowskiemu wyrazy serdecznego uznania za wzmocnienie prestiżu i znaczenia sportu polskiego zagranicą.

WIADOMOŚCI Z KRAJU

B. POSEŁ DUBOIS ŚWIADKIEM W SĄDZIE.

Z Warszawy donoszą: W sądzie grodzkim przy ul. Leszno 112 odbyła się sprawa Anieli Bełzówny oskarżonej w związku ze zgromadzeniem młodzieży socjalistycznej, jakie odbyło się w dniu 26 sierpnia r. z. przy ul. Dzielnej 95. Wtedy to, w czasie rozpędzania przybywających na legalne zebranie, Bełzówna czynnie znieważyła policjanta.

Jako świadek zeznawał w tej sprawie b. poseł Stanisław Dubois, który został przewieziony do sądu z więzienia mokotowskiego. P. Dubois złożył wyjaśnienia co do zajść, będących przedmiotem rozprawy. Sprawa Bełzówny została odroczona w celu wezwania nowych świadków. Bezwłocznie po złożeniu zeznań p. Dubois został odwieziony do więzienia.

P. PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ DAROWAŁ KARĘ ŻYDOWSKIEMU SPRZEDAWCY GAZET.

Manes Marmurek, b. prezes i kierownik honorowy hurtowni gazet w Warszawie nie wykupił patentu przemysłowego, wskutek czego urząd skarbowy zażądał od niego 1800 zł. Manes założył apelację do sądu okręgowego, tłumacząc się nieświadomością. Sąd skazał Marmurka na 400 zł. przywny lub 80 dni więzienia. Skazany zapłacił tylko jedną ratę, a co do reszty zwrócił się z prośbą do p. Prezydenta Rzeczypospolitej. W podaniu Marmurek zaznaczył, iż jest inwalidą wojennym z armji rosyjskiej, oraz b. ochotnikiem W. P.

W tych dniach otrzymał p. M. odpowiedź, iż p. Prezydent darował mu resztę kary.

UJĘCIE ZABÓJCY POSTERUNKOWEGO Z BIAŁEGOSTOKU.

Białystok 6. 1. (PAT). Przedwczoraj koło północy w korytarzu urzędu śledczego w Białymstoku został zabity 3 strzałami z karabinu starszy posterunkowy Ignacy Maciejewski, udający się na nocny dyżur do tego urzędu. Wszczęte niezwłocznie dochodzenia ustaliły, że zbójstwa dokonał strzelec 42 pp. Jan Ciburowski, który bezpośrednio po zabójstwie zbiegł. Wczoraj późnym wieczorem w miejscowości Ławiska w odległości 12 km od Białegostoku post. Słowik natknął się na zabójcę, z którym stoczył ciężką walkę. Ciburowski wystrzelił czterokrotnie z karabinu, raniąc Słowika w szyję. Mimo to posterunkowy zdołał przy pomocy bagnetu obezwładnić Ciburowskiego i ująć. Rannego Ciburowskiego przewieziono do szpitala w Białymstoku, gdzie przy łóżku ustawiona została warta policyjna. Do tego szpitala został przewieziony ciężko ranny post. Słowik.

SAMOLOT PASAŻERSKI OSIADŁ NA ZAMARZNIĘTEJ „WIŚLE"

W ubiegły czwartek około godz. 12 w południe nad przedmieściem Tczewa. Czyżykowem unosił się przez kilkanaście minut polski samolot pasażerski, kursujący na linji Warszawa—Gdańsk będący własnością „Lotu". Samolot po kilkurazowem okrążeniu miasta opuścił się na pokrytą lodem Wisłę i gdyby nie szybka orjentacja pilota, byłby niewątpliwie zatonął. Samolot bez poważniejszych uszkodzeń wylądował szczęśliwie na wale ochronnym na granicy polsko-gdańskiej w Lisewie.

Przyczyną przymusowego lądowania samolotu była gęsta mgła.

ZAMACH SAMOBÓJCZY ZNANEGO DZIENNIKARZA I PISARZA UKRAIŃSKIEGO.

„Diło" otrzymało niesprawdzoną wiadomość, że znany poeta, pisarz i dziennikarz ukraiński O. Babij, były współpracownik tego pisma, skazany za udział w wiedeńskim kongresie O. U. N. na 4 lata więzienia, w więzieniu drohobyckiem usiłował popełnić samobójstwo przez poderżnięcie sobie żył. Został on przewieziony do szpitala więziennego. Życiu jego nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

PIĄTY KOMORNIK W WARSZAWIE KTÓREMU UDOWODNIONO NADUŻYCIA.

Na zarządzenie władz sądowych aresztowany został w Warszawie były komornik Castro de la Serda. Komornik ten niedawno zwolniony został ze swojego stanowiska, ponieważ istniały przeciwko niemu zarzuty o nadużycia. Na skutek skarg przeprowadzono rewizję ksiąg, która stwierdziła nadużycia przekraczające sumę 40.000 zł. Razem z nim aresztowano jego żonę, która była inkasentką w kancelarji komornika. Jest to w ostatnich tygodniach piąty z rzędu wypadek ujawnienia nadużyć w kancelarjach komorników.

KRONIKA POLICYJNA.

— **WĘGIEL, PORCELANA I PIENIĄDZE.** Aresztowano: Landaua Chaima Mojżesza (lat 24), krawca, zam. przy ul. Podbrzezie l. 3, za kradzież porcelany z gabilotki wart. 800 zł. na szkodę p. Jakóba Grossa przy Rynku Głównym l. 12 Lutego Stanisława (lat 28), zam. przy ul. Krzywda l. 23 i Korneckiego Stanisława (lat 24), zam przy ul. Płaszowskiej l. 13, za systematyczną kradzież węgla na stacji w Płaszowie, na szkodę P. K. P. Kowalik Marję, zam. w Woli Duchackiej przyłapaną na gorącym uczynku kradzieży kwoty 5 zł. w Rynku Podgórskim na szkodę Zofji Zając, zam w Hudzisku.

— **TUREK I KROPKA.** Stanisław Turek, dorożkarz konny, zam przy ul Lubelskiej l. 8, jadąc ul. Podwale wskutek nieostrożności najechał na samochód osobowy prowadzony przez Franciszka Kropkę, zam. w Krakowie przy Al. Krasińskiego l. 8, wskutek czego tak dorożka jak i samochód zostały lekko uszkodzone. Wypadku w ludziach nie było.

— **WYRODNA CÓRKA.** Marja Solakowa, robotnica, zam przy ul. Lubicz l. 27, będąc w stanie pijanym, wszczęła awanturę ze swą matką Wiktorją Chrząszcz (lat 65), w czasie której uderzyła matkę małym stołeczkiem w głowę, wskutek czego ta doznała pęknięcia kości ciemieniowej z lewej strony czaszki i rany ciętej z lewej strony. Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło Chrząszczową w stanie ciężkim do szpitala św. Łazarza zaś Solakowa została aresztowana.

— **PORZUCONE ZWŁOKI NOWORODKA.** Znaleziono na pl. św. Ducha obok kościoła św. Krzyża, porzucone zwłoki noworodka owinięte w papier. Wezwany lekarz obwodowy, który orzekł, że zwłoki zostały porzucone bezpośrednio po urodzeniu, polecił takowe przewieźć do Zakładu Medycyny Sądowej.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela pop.: „Betleem polskie"; 7'30 wiecz.: „Prawie noc poślubna".

TEATR ŻYDOWSKI (BOCHEŃSKA 7)

Niedziela 4 pop. i 8'45 wiecz.: „Motke Ganew".

TEATR „BAGATELA"

Niedziela 11,30 przedpoł.: „Kopciuszek", 5,15 pop. „Królestwo Operetki"; 8'15 wiecz.: „Wiwat Nowy Rok".

TEATR DOMU ŻOŁNIERZA

Niedziela 3,30 pop.: „Wojna z babami". 7,30 w.: „Baron Kimmel".

REPERTUAR KINOTEATRÓW KRAKOWSKICH

ADRIA: „Prokurator Alicja Horn".

APOLLO: „Tysiąc i jedna noc" (Iwan Mozżuchin).

ATLANTIC: „Martwy dom" (Sowkino).

MUZEUM: „Congorilla" oraz „Hipek i Lopek jako marynarze".

PROMIEŃ: „Liljanka chce się rozwieść" (Liljana Harvey i Henry Garat) i „Flip i Flap robią karjerę".

SŁOŃCE: „Adjutant Jego Wysokości" (Vlasta Burian).

ŚWIT: „Rocambole" (J. Gerald, R. Norman, Maxudian).

SZTUKA: „Szalona noc" (Lorety Young, Gene Raymonda)

UCIECHA: „Przygoda na Lido" (Alfred Piccaver).

WANDA: „Wyrok życia" (Irena Eichlerówna, Jadzia Andrzejewska, Dobiesław Damięcki).

—oSo—

— **WYSTAWA „ZJEDNOCZENIA".** Dziś o g. 12-tej w poł. uroczyste otwarcie wystawy Ign. Hirszfanga i Sam. Finkelsteina oraz bieżącej członków „Zjednoczenia" w salach Koła Obywatelskiego ul. Grodzka 13.

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE.

TURNIEJ GIER SPORTOWYCH W KRAKOWIE

W dniu wczorajszym rozpoczął się na hali Ośrodka Wych. Fizyczn. Turniej siatkówki i koszykówki o puhar Polskiego Związku Gier Sportowych, który jest równoznaczny z zimowemi mistrzostwami gier sportowych Krakowa.

W siatkówce pań zwyciężyła drużyna YMCA, która była najlepszym zespołem w Turnieju, drugie miejsce zajęła Cracovia przed Olszą, Makkabi i Sokołem.

Wyniki poszczególnych spotkań były następujące: **Cracovia—Sokół 2:0 (15:10, 15:4), YMCA—Olsza 2:0 (15:6, 15:9), YMCA—Cracovia 2:0 (15:7 15:11), Sokół—Makkabi 2:0 (15:11, 15:8), Makkabi—Olsza 2:0 (15:8, 15:8), YMCA—Sokół 2:0 (15:2 15:8), Cracovia—Makkabi 2:0 (15:10, 15:9), Olsza—Sokół 2:0 (15:12, 15:7), YMCA—Makkabi 2:0 (15:5, 15:10), Cracovia—Olsza 2:1 (15:8, 6:15, 15:12).**

Dziś w niedzielę w dalszym ciągu Turnieju na hali Ośrodka W. F. przy ul. Zwierzynieckiej rozegrane zostaną spotkania w koszykówce panów z udziałem najlepszych drużyn Krakowa. Początek **o godz. 11-tej przedp. i 3-ciej popoł.** Ceny biletów ze względów propagandowych 20 i 24 groszy.

MAKKABI—Ż. T. S. 4:3. W dalszym ciągu drużynowych mistrzostw Krakowa w tenisie stołowym pokonała Makkabi drużynę Ż. T. S.

WECZ HOKEJOWY O MISTRZOSTWO KL. A.

Sokół—Legja 4:1 (0:0, 2:1, 2:0)

Powyższe spotkanie zakończyło się zasłużonem zwycięstwem Sokoła który miał przewagę przez cały czas Gra stała na niskim poziomie Bramki dla zwycięzców uzyskali Pankiewicz 2, oraz Michalik i Rejman po jednej. Dla Legji honorowy punkt uzyskał Witek. Drużynie Sokoła dał się dotkliwie we znaki brak Wołkowskiego, (który obecnie gra w Cracovii): najlepszym graczem był Michalik.

Sędziował wzorowo p. Mgr. Osisk.

Łajdacki wybryk hitlerowca w Saarbrücken

Saarbrücken. 6. 1. ŻAT. Pani Helena Bentwich, odbywająca z mężem swym, p. Normanem Bentwichem podróż po Zagłębiu Saary w sprawie uchodźców niemieckich, została wczoraj napadnięta przez narodowego socjalistę. Pani Bentwich, czekając na tramwaj, paliła na przystanku papierosa. Podszedł do niej jakiś hitlerowiec i zażądał, by odrzuciła papierosa, gdyż kobiety niemieckie nie palą. P. Bentwich odpowiedziała, że **nie jest Niemką, a Zagłębie Saary jest rządzone przez Ligę Narodów, nie przez Hitlera. Na to hitlerowiec rzucił się z pięściami na panią Bentwich i wyrwał jej papierosa.**

—o§o—

KOPALNIA ŚMIERCI

Praga. 6. 1. PAT. W kopalni węgla w Duchcowie, gdzie onegdaj wydarzyła się straszliwa katastrofa, wczoraj popołudniu nastąpiły w**bach dalsze wybuchy gazów. Skutkiem wybuchu naruszone zostały uszczelnienia płonących szybów. Jakakolwiek akcja ratunkowa jest wykluczona. Liczba ofiar wynosi na skutek tego ponad 140 osób. Na znak protestu przeciwko niedostatecznym urządzeniom ochronnym w kilku kopalniach zagłębia proklamowano strajk.**

MISTRZ POLSKI — POKONANY PRZEZ A-KLASOWĄ DRUŻYNĘ.

Katowice, 6. 1. (PAT). W Lipinach wobec 8.000 widzów odbył się mecz między mistrzem Polski „Ruchem" a miejscowym „Naprzodem". **Gra nie stała na wysokim poziomie ze względu na fatalne warunki terenowe i atmosferyczne.** Zwycięzył niespodziewanie „Naprzód" 4:3 (1:1).

KRONIKA

Wschód słońca 7 m. 22	STYCZEŃ 7 NIEDZIELA 20 Tebet 5694	Zachód słońca 15 m. 29

— DZIŚ DYŻURY APTEK dzienny i nocy: Rynek A-B 45, ul. Łobzowska 6, Grzegórzecka 9, Długa 4, Krakowska 19 i w Podgórzu Plac Zgody 18. tylko dzienny dyżur: Rynek 13, ul. Retoryka 1, Lubicz 7, Stradom 6, Karmelicka 9 i w Podgórzu ul. Kalwaryjska 27.

— PIERWSZE ZEBRANIE TOWARZYSKIE W ZJEDNOCZENIU KOBIET ŻYDOWSKICH WIZO (Mikołajska 6, I p.) odbędzie się dziś o godz. 8 wieczorem. Goście mile widziani.

— HALLO DZIECI — TU WIZO! (Mikołajska 6.) Zapraszamy Was na Wesołe Popołudnie Bajek dziś w niedzielę o godz. 3,30 popoł. Opowiadają pp. Kohnowa, Lazerowa i inne. Wstęp 50 groszy.

— Z EZRY CHALUCOWEJ. Dziś V. „Podwieczorek Towarzyski" w lokalu Mikołajska 9. I p. dla członków oraz wprowadzonych gości, połączony z tańcami i innemi niespodziankami. Początek o godz. 5 pop.

— KLUB SJOŃSKI „COFIM". Jutro w poniedziałek o godz. 8,30 odbędzie się w Ż. D. A. Przemyska 3. plenarne zebranie członków. Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne.

— Z TEATRU MIEJSKIEGO. Dzisiaj popołudniu „Betleem Polskie" L. Rydla. Wieczorem niezwykle zabawna i pogodna komedja angielska W. Ellis'a „Prawie noc poślubna", stale zapełniająca widownię. Jutro premjera opery R. Wagnera „Tannhauser", z gościnnym występem A. Sari w partji Elżbiety i K. Czarneckiego w partji tytułowej.

— OPERA KRAKOWSKA W KATOWICACH. We wtorek, dnia 9 bm. rozpoczyna krakowska opera swe gościnne występy w Katowicach i na inauguracyjnem przedstawieniu da melodyjną operę Donizetti'ego „Łucja z Lammermooru".

— DZIŚ „MOTKE GANEW" Z A. SAMBERGIEM W TEATRZE ŻYD. Bocheńska 7. Dziś dwa przedstawienia, o godz. 4 popołudniu (po cenach zniżonych) i o godz. 8.45 wiecz. głośna sztuka Sz. Asza „Motke Ganew" z Sambergiem w roli tytułowej, oraz z udziałem pierwszorzędnego zespołu. Wczorajsza premjera zdobyła sobie szturmem publiczność, która entuzjastycznie oklaskiwała A. Samberga jako twórcę świetnej kreacji. Bilety przez cały dzień przy kasie teatru. Jutro powtórzenie „Motke Ganew".

— GOŚCINA WARSZAWSKIEGO ZESPOŁU REWJOWEGO „BAGATELA". Dziś w „Bagateli" po raz ostatni na przedstawieniu popołudniowem rewjo- operetka pt. „Królestwo Operetki", po cenach zniżonych. Początek o godz. 5,15 popoł. Wieczorem o godz. 8.15 również po raz ostatni atrakcyjna rewja „Wiwat Nowy Rok", która w pełni powodzenia ustępuje z afisza nowej wielkiej rewji pożegnalnej pt. „Żegnajcie Nam", której premjera nastąpi jutro w poniedziałek o godz. 8,15 wieczorem.

— DZIŚ PO RAZ OSTATNI BASŃ SCENICZNA DLA DZIECI W TEATRZE „BAGATELA". Dziś o godz. 11,30 przedpoł. po raz ostatni bajka dla dzieci pt. „Kopciuszek", którego przedstawienia cieszą się zawsze wielkiem powodzeniem tak u starszych jak i naszych milusińskich.

— POŻEGNALNY WYSTĘP HANKI ORDONOWNY, naszej niezrównanej pieśniarki, przed wyjazdem na dłuższe tournee zagraniczne, odbędzie się we środę, 10. bm. w Starym Teatrze. Na ten występ dano ceny popularne, a to celem uprzystępnienia go szerszym warstwom naszej publiczności.

— WARSZAWSKA SZOPKA POLITYCZNA 1934. obfitująca w szereg aktualności politycznych, zjedzie do Krakowa, do Starego Teatru, na piątek 12 sobotę 13 i niedzielę 14. bm. 30 lalek wykonanych przez T. Zarubę, znakomitego karykaturzysty Cyrulika Warszawskiego" i A. Siemaszko. Wykonawcy tekstów: Tadeusz Frenkiel i Marjal Rentgen. Bilety wraz z garderobą w cenie od zł. 1,50—5,50 są już do nabycia w kasie Starego Teatru.

— Z TEATRU DOMU ŻOŁNIERZA. Dziś o g. 3,30 popoł. ciesząca się niesłabnącem powodzeniem krotochwila w 3-ch aktach ze śpiewami i tańcami Stefana Turskiego pt. „Wojna z babami". O godz. 7.30 wiecz. po raz ostatni niezwykle wesoła operetka pt. „Baron Kimmel".

MacDonalda apel w sprawie uchodźców niemieckich

Nowy Jork. 6. 1. ŻAT. Wysoki Komisarz Ligi Narodów dla sprawy uchodźców niemieckich Mac Donald w wygłoszonem w Nowym Jorku przemówieniu stwierdził, że liczba uchodźców żydowskich z Niemiec znacznie wzrośnie w ciągu najbliższych miesięcy. W związku z tem mówca apelował do nie-Żydów, aby popierali fundusz pomocy uchodźcom niemieckim. Hitleryzm popełnił przestępstwo w stosunku do Żydów, obrażając też uczucia chrześcijan. Wobec tego amerykańscy chrześcijanie powinni dowieść światu, że odgradzają się od takich prześladowań i przyjść z pomocą uchodźcom żydowskim z Niemiec.

Zatwierdzony wyrok śmierci na morderców arabskich

Jerozolima. 6. 1. ŻAT. Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok śmierci, wydany w październiku br. przez sąd okręgowy na dwóch Arabów, którzy w grudniu 1932 r. zamordowali Józefa Jakobiego i jego 9-letniego synka.

Pierwsze zeznania pani Arlosorow

Jerozolima. 6. 1. ŻAT. Sędzia Bodilly, prowadzący śledztwo w sprawie zabójstwa bł. p. Arlosorowa, przesłuchał ponownie świadka Szamę Kupersteina, który powtórzył swe wczorajsze zeznania, zapewniając, że pani Arlosorow przesłuchiwana przez policjanta Schermeistra po zabójstwie oświadczyła, iż męża jej zastrzelili Arabowie. Mimo wielokrotnych pytań prokuratora świadek obstawał przy tych swoich zeznaniach. Następnie przesłuchano policjanta Schermeistra, który potwierdził zeznania Kupersteina.

Kłopoty rządu belgijskiego

Tłumy manifestują przeciw pojednawczej polityce rządu. — Król zażegnał przesilenie gabinetowe.

Bruksela. 6. 1. PAT. Kryzys gabinetowy oczekiwany w Belgji od kilku dni został zażegnany naskutek interwencji króla Alberta. Jest to drugi już wypadek w czasie trwania obecnego rządu, iż w momencie, gdy ministrowie zamierzali podać się do dymisji, król odwoływał się do ich uczuć narodowych, nakłaniając ich do dalszego piastowania funkcyj. Obecne przesilenie w rządzie belgijskim spowodowane zostało niedawną propozycją amnestji dla wszystkich aktywistów flamandzkich, którzy w czasie wojny wystąpili przeciwko Belgji. Kilkadziesiąt tysięcy byłych wojskowych manifestowało w związku z tem na ulicach Brukseli. Jednocześnie z Londynu nadeszła wiadomość o wyrażeniu zgody ministra spraw zagranicznych Hymansa na częściowe uwzględnienie ostatnich żądań niemieckich w sprawie zbrojeń. Minister Hymans był z tego powodu wygwizdany przez tłum w Brukseli. Rząd belgijski naskutek interwencji króla nadal pozostaje na swem stanowisku, lecz ostatnie wypadki odbiły się poważnie na jego autorytecie wśród społeczeństwa.

Miłość, krew i zbrodnia

Krwawa tragedja miłosna rozegrała się w jednym z domów przy ulicy Gazowej.

Kraków, 7 stycznia.

(rg) Miłość i zbrodnia — ten tak często w literaturze powtarzający się temat, przewija się i nie raz w życiu codziennem. Niejeden konflikt, powstały na tem tle, znajduje swój epilog w murach szpitalnych, czyteż na ławie sądowej. Stosownie do swego podłoża, interesuje on mniej lub bardziej opinję publiczną.

Tymczasem rzecz dzieje się przy ul. Gazowej l. 5. Duży, ciemny dom. Przez wąską bramę prowadzi droga na podworzec. Tutaj mieszka dozorca. A u niego, jak się to nieraz zdarza, zamieszkuje dziewczyna, która z „miłości" czerpie swe dochody.

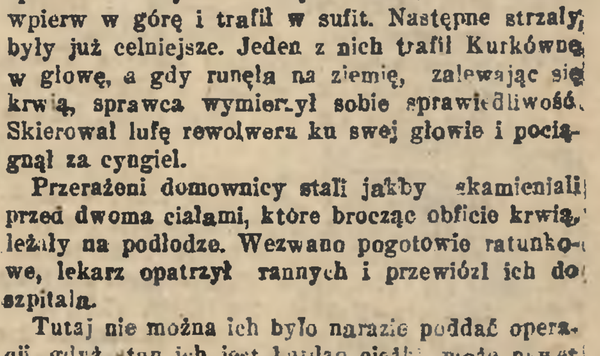
Mieszkała taka i ostatnio. Anna Kurek, licząca lat 33 i miała znajomego w osobie Aleksandra Szynalika, 44-letniego kucharza obecnie bezrobotnego, zam. przy ul. Mieszczańskiej l. 6.

Wczoraj przyszedł on do niej w odwiedziny. — Była jeszcze godzina wczesna, zbliżała się 8-ma. Potoczyła się rozmowa, która przybierała coraz groźniejszy charakter, aż wreszcie doszło do sprzeczki. Szynalik dobył rewolweru. Strzelił wpierw w górę i trafił w sufit. Następne strzały były już celniejsze. Jeden z nich trafił Kurkównę w głowę, a gdy runęła na ziemię, zalewając się krwią, sprawca wymierzył sobie sprawiedliwość. Skierował lufę rewolweru ku swej głowie i pociągnął za cyngiel.

Przerażeni domownicy stali jakby skamieniali przed dwoma ciałami, które brocząc obficie krwią, leżały na podłodze. Wezwano pogotowie ratunkowe, lekarz opatrzył rannych i przewiózł ich do szpitala.

Tutaj nie można ich było narazie poddać operacji, gdyż stan ich jest bardzo ciężki, może nawet beznadziejny.

Na miejscu czynu zakwestjonowano rewolwer systemu „Gasser" — narzędzie zbrodni — oraz trzy łuski rewolwerowe. Toczą się dochodzenia.



— ZEBRANIE TOWARZYSKIE Żydowskiego Tow. Gimnastycznego odbędzie się w niedzielę dnia 7 bm. o godz. 7'30, przy ulicy Skawińskiej 2 Wstęp jedynie dla członków i wprowadzonych gości. 4490kr

Wydawca: Za Spółkę Wyd. Nowy Dziennik: Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr Wilhelm Berkelhammer
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Mosen. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków. Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Polkmana